№ 166. Kraków 23 Lipca — Wtorek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke*, *Bial et Freund*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Sierpień . złr. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Sierpień . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Sierpnia do końca Września „ 4 „ 50

Kraków 22 lipca.

W ciągu upłynionego tygodnia nic takiego nie zaszło, coby wywarło wpływ przeważny na ogólne położenie polityczne. Wypadki mniejszej wagi, które przytaczamy codziennie, lubo rzucają częstokroć światło na obecny stan Europy, nie potrzebują tu być wszystkie powtórzone, ale zestawienie niektórych wskazałoby, iż niedaleka przyszłość kryje w sobie wielkie zmiany. Nikt nie przewidywał, że spór austryacko-pruski o księstwa zaelbiańskie zmieni postać środkowej Europy i nawet stosunki potęgi mocarstw, ale wielu przewidywało, i głośno mówiło i pisało, że błędnym był kierunek, którym szedł gabinet wiedeński, gdy się Prus trzymał i chciał robić politykę niemiecką zamiast austryackiej. Nikt podobnież nie przewidywał rezultatu wyprawy mexykańskiej, ale nikomu nie było tajnem, iż błędem jest zapuszczać się w politykę zamorską, mając czuwać nad przebiegiem spraw europejskich.

Opinia publiczna choć nie wskazuje dróg, jakiemi rządy iść winny, lecz odgaduje czy przeczuwa stosowność albo niewłaściwość obranego kierunku. Ten zmysł polityczny czuje i dziś zbliżającą się chwilę starcia dwóch potęg dzielących Europę; a jeżeli do starcia nie przyjdzie, jeżeli różnemi drobnemi arkanami dworskiemi i dyplomatycznemi zapobieży się jeszcze na czas jakiś wybuchowi wojny, to półśrodki te nie zdołają zniweczyć antogonizmu, bo nie leży on w sztucznem rozłączaniu, lecz jest naturalną rozpadliną. Zwiększać się ona będzie coraz bardziej, a gdy przyjdzie chwila nieuniknionej walki, to ten tylko zyskać może, kto sobie przez ten czas czekania przymnożył sił i ułatwił środki, a uchylił przeszkody.

W r. 1831 jakże mało potrzebowały Francya i Austrya, aby daniem pomocy Polsce odwrócić raz na zawsze niebezpieczeństwo; w roku 1848 trudność była już większą, bo już Francya nie mogła była liczyć na udział Austryi; podczas wojny wschodniej większego jeszcze natężenia sił, a ze strony Austryi szczerej chęci było potrzeba; w r. 1863 Rosya traktatem z Prusami wzmocniona mogła już była wywołać równocześnie wojnę w Niemczech; a teraz usunąwszy przeszkody, jakie jej dotąd stawiała Polska, mając silną podporę w Prusiech wzmocnionych, coraz śmielej wyciąga ramiona swoje w słowiańszczyznę austryacką i turecką. Już nie o samą Polskę rozchodzi się tutaj, lecz o Turcyę a nawet i o Austryę. Wprawdzie ze strony pruskiej i rosyjskiej są to dopiero działania przygotowawcze, ale któż powiedzieć zdoła, czy za lat kilka znajdą się siły do stawienia oporu tym dwom skombinowanym naciskom, niemieckiemu i słowiańskiemu?

Starożytna legenda o księgach sybilińskich znajduje i tutaj swoje zastosowanie. Gdyby ostatnich trzech ksiąg nie był Tarkwiniusz kupił za tę cenę, którą żądano za wszystkie, możeby Rzymu nie było. Dziś atoli dużo więcej wypadnie ponieść kosztów i trudów, aby uzyskać część chociaż tego, do czego dawnemi laty z małym zachodem dojśćby zdołano. Za lat kilka może już będzie za późno.

Rosya rozciągnęła wpływ swój do Aten i Kopenhagi; Prusy w jej interesie u dolnego Dunaju zbudowały sobie tron nowy; traktat paryski z r. 1856 stał się martwą głoską, bo wbrew jemu wzniosła się twierdza w Kerczu panująca nad morzem czarnem; znikły z okolic Suchum Kale resztki czerkieskich powstańców; koleje żelazne rosyjskie coraz więcej posuwają się ku morzu czarnemu; asymilacya Niemiec pod rządem pruskim dokonywa się politycznie i handlowo; a wśród tego w Austryi odbywa się rozdział monarchii i parlament łamie sobie głowę nad wynalezieniem doktryn konstytucyjnych, przypominając dysputy gramatyków i teologów na dworze cesarzów bizantyńskich w chwili, gdy Osmanowie zagrażali państwu.

Niebezpieczeństwo może nie jest jeszcze tak bliskie, lecz nie należy zamykać przed niem oczu, aby go nie widzieć. Przewiduje je Francya zbrojąc się; w Wiedniu zaś sposobią się na jego spotkanie wyszukaniem formuły dla spraw wspólnych.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 16 lipca.

+ Dawno zapowiadany, długo wyglądany, wywoływany przez prasę wiedeńską, i naprzód oklaskami okryty ów zamach na jedyny uregulowany stosunek jaki Austryą czy to z ościennemi państwami wiąże, czy porządkuje jej jakąś wewnętrzną potęgę, ów napad na konkordat wreszcie ukazał się w wniosku Mühlfelda. Zapewne, dla czego nie zerwać i tego węzła, kiedy wszystkie już pękły, dla czego nieoddzielić państwa od tej powagi, kiedy ono już jest tak osamotnione, dla czego nie wysunąć tej podstawy moralnej i historycznej na jakiej najsilniej opierał się przez wieki apostolski tron, kiedy wszystkie już inne podstawy obalone lub zagrożone? dla czegóż także mozolnie i może tylko częściowo usystemizowane i przynajmniej zagwarantowane stosunki kościoła po długim poprzód tychże szkodliwym dla wiary i społeczeństwa zarządzie — dla czegóż ich na nowo nie wepchnąć w chaos, kiedy wszystko jeszcze w takim chaosie? dla czego nie odjąć tej cechy i podstawy wychowaniu publicznemu w państwie, pozbawionem podobno innych cech cywilizacyjnych? dla czego wreszcie i w społecznych związkach nie znieść ograniczenia, niemoralności prawne wyznaczyć stanowisko, skoro ona tak się rozsiada w samem centrum monarchii? Zapewne! w destrukcyjnych zabiegach około zachwianej budowli państwa jest to wielka konsekwencya, a nawet konieczność, bo dopókąd ta spójnia nie będzie usuniętą, nie tak łatwo wywrócić tego zachwianego gmachu!

Nie mogę inaczej nazwać działania tego, jak tylko destrukcyjnem, bo kwestya reform w państwie austryackiem zupełnie inaczej mi się przedstawia; tu niechodzi według mego zdania o wprowadzenie najśmielszych pomysłów tak zwanych postępowców, o rzucenie Austryi na hazard tego prądu nowatorskiego od którego wszystkie i silnie oparte państwa się oddzieliły, Francya imperyalizmem, Anglia swoją konstytucyą, Prusy i Włochy anneksyami i unifikacyą: jednażby tylko Austrya miała pozostać w swojej reorganizacyi na stanowisku 1848 r. i przyjąć teorye owej chwili z wszystkiemi oberacyami jak i śmiałemi przedsięwzięciami? Nie, i sądzę, że żaden z poważnych mężów stanu, więcej powiem, żaden na seryo i z dobrą wiarą działający szef, choćby najdalej posuniętego stronnictwa, na toby się nie zgodził.

Reforma austryacka inne stawia zadanie nie to, aby państwo stać się miało polem eksperymentów, ale chodzi tutaj przeciwnie o uorganizowanie, wzmocnienie i restauracyą zachwianej budowli. Wznosićby tu raczej filary nowe, niżli burzyć dawne i najsilniejsze należało. Wolność a nowatorstwo, rzecz to całkiem odmienna, są wielkie historyczne swobody i wolności, które właśnie nowatorski liberalizm usunąć się stara. On wraz z centralizacyą polityczną państwa radby wprowadzić tę niwelacyą moralną i duchową, która w sferze religijnej tak zapoznaje różnicę prawdy od fałszu, jak w sferze politycznej zaprzecza indywidualnościom plemiennym i narodowym. Duch ten tak nam dobrze znany, bo tak długo nasz kraj przygniatał; jak w sferze politycznej wprowadza sztuczną centralizacyą państwową kosztem indywidualności narodowych, tak w sferze religijnej jest on co najwięcej deizmem — czyliż mamy mówić o jego wolności!

Jakżeż inna ta wolność, jakiej Austryi potrzeba, która według stopnia oświaty rozszerza lub ścieśnia swoje granice, ale po wszystkie wieki ona jest jednakową, przestronną, syntetyczną, obejmującą wszystkie w sobie od wolności indywidualnej do narodowej autonomii, od swobód korporacyi aż do tolerancyi religijnej. Takiej wolności nam potrzeba, coby wszystko pogodziła, i wszystkiemu pozostawiła szerokie pole do rozrostu — i na polu tej wolności z chęcią poszlibyśmy jak najdalej, nawet, powiemy zwłaszcza w sprawach kościoła.

Lecz do tej wolności, jaką aktem węgierskiej koronacyi, częściowem uznaniem autonomii krajów koronnych w sferze politycznej niejako przyznano, do tej wolności w sferze religijnej nie przez zniesienie lub przemiany w konkordacie droga. Tę drogę pojmowały dawne epoki, zanim duch józefiński nie rozwalił wszelkich swobód i nie zniewolniczył kościoła. Trzeba to pojmować, że konkordat ma już tylko doniosłość negatywną, obronną, a wcale nie oznacza przywilejów i swobód kościoła. Wolność zupełna kościoła w państwie,— a wtedy niepotrzeba konkordatu — wolność, jakiej za dawnych czasów używały kościoły, jaką w nowych formach Ameryka przyjmuje. Kościół tam jest organizmem nieskrępowanym i osobnym, posiada nadane lub nabyte własności i dobra, zakłada szkoły, kongregacye, odbywa jakie chce zbory i narady, stanowi ciało osobne, a wtedy nie potrzeba konkordatów. Lecz czyliż zaraz nie wyjdzie nowoczesnej polityki zasada, że nie można ścierpieć państwa w państwie, czyliż za lada finansowem lub politycznem wstrząśnieniem dobra te nie będą stanowiły zbyt silnej pokusy dla ratującego się państwa, a wnet ekonomiczne teorye o nieprodukcyjności martwej ręki poprą zabory,—czyliż moralnie i materyalnie taką, zupełną wolność są w stanie i zechcą znieść dzisiejsze organizmy państwowe Europy?

Kiedy z ich strony słabość i sprzeczność z tą bezwzględną zasadą wolności, to niechżeż jej nie zarzucają kościołowi, zużytemi frazesami o wstecznictwie, nie walczą w celach wywrotu. Jeśli chcą zatrzymać charakter chrześciański i choć trochę poszanować tę wolność kościoła, to muszą pewnemi zasadami związać państwo z kościołem; jeśli im chodzi o uratowanie, choćby odbłysków chrześciańskiej idei w rozwoju cywilizacyi w państwie, to nie mogą rozdzielać szkoły od kościoła; jeśli moralność społeczna wchodzi w rachubę ich kombinacyj politycznych, to nie mogą oddawać małżeństwa pod wyłączną kompetencyą sądów cywilnych.

Lecz stawiając te pytania przed mężami stanu z klubu Herbsta-Kaiserfelda, moglibyśmy otrzymać podobną odpowiedź obronie pism bezbożnych w szkółkach ludowych p. Sainte Beuve w Senacie francuskim; dla czegóż bowiem Wiedeń nie ma iść tak daleko jak Paryż; a więc poza chrześciaństwo? Z pociechą natomiast spoglądamy na reprezentantów poszczególnych krajów, którym zarówno chodzi o swobody prowincyonalne jak o wolność kościoła. Dzienniki wiedeńskie przepełnione są żartobliwemi docinkami z pobożnych mężów stanu Tyrolu; my przeciwnie widzimy w nich stronnictwo kierujące się dobrą wiarą i najpatryotyczniejsze wobec monarchii, i cieszymy się, że koło polskie zbliżyło się do tego stronnictwa.

Nie potrzebuję już dodawać, jak kwestya konkordatu wydaje mi się ze stanowiska delegacyi polskiej; nawet powątpiewania o pojedynczej opinii odmiennej przypuścić nie chcę i dzięki Bogu nie potrzebuję.

Widzimy również z pewną pociechą, i to nam wraża wielką otuchę, że wolnomyślny gabinet wyprzedzający w wnioskach liberalnych lewicę parlamentarną, w tej sprawie z własnej inicyatywy nic nie przedsiębrał. Opowiadano nam niedawno, że najdostojniejsza osobistość miała się wyrazić w poufnej rozmowie o stosunkach austryackich, że chociaż bar. Beust jest protestantem, niespodziewa się, aby występował tak szkodliwie w obec kościoła katolickiego jak niektórzy z jego poprzedników, chociaż katolicy.

I my również nieobawiamy się tego ze strony bar. Beusta, chociaż protestanta, nie zmniejsza nam to gwarancyi jaką nam daje bystrość polityczna tego ministra; powiedzieliśmy bowiem, że tu już jest sprawa nie katolicyzmu wyłącznie, ale chrześciaństwa. Nie może dozwolić kanclerz, aby pchnięto osłabioną łódź państwa na wzburzone morze nowatorskich prób, zaczynają się one bowiem od religii, a gdzie kończą, nie jeden polityczny kataklizm świadczy. Rzetelna wolnomyślność dzisiejszego ministerstwa, która jak z jednej strony dla wzmocnienia idei dynastycznej wydobyła cały blask średniowiecznych swobód narodowych w Węgrzech, tak znów z drugiej strony w parlamencie wiedeńskim zawsze jest skorą do ustępstw kiedy chodzi o wolność, jest rękojmią, że stanie w obronie wolności kościoła przeciwko atakom pseudo-liberalizmu.

Wiedeń 20 lipca.

α. Wczoraj niezmierna trwoga opanowała giełdę na wiadomość, że wydział finansowy w zamiarze zapobieżenia smutnym stosunkom finansowym postanowił przystąpić do redukcyi procentów od długu publicznego. Giełdziści i bankierowie przewidują już od dawna takie następstwo, i przypuszczają, że rząd pragnie tylko uchylić od siebie odpowiedzialność za ten krok i niechęć, jaką on zrodzićby musiał, a zwalić jedno i drugie na wydział i na Izbę, zostawiając wydziałowi finansowemu inicyatywę. Z powodu popłochu sprawionego tą pogłoską postanowiono zaprzeczyć jéj na razie; wszystkie przeto dzienniki zostające w jakiejkolwiek zawisłości czy od rządu czy od pewnych osób, czy będące w ścisłych związkach z powagami parlamentarnemi, otrzymały polecenie zbicia téj wieści. Mimo tego utkwiła ona zbyt mocno w umysłach, aby proste zaprzeczenie wystarczyło, a pozostała myśl, że co się odwlecze to nie uciecze, i utrzymują nawet, że zamiar ten był rzeczywiście brany pod rozwagę.

List p. Fischhofa przeminął bez wrażenia, bo go milczeniem dzienniki tutejsze zabić chciały. List ten nie w smak im idzie, a jednak doradza on zupełnie inną politykę, mogącą jedynie przynieść pomoc.

Izba deputowanych uskuteczniła dziś wybór członków deputacyi. Wybrani są: Ziemiałkowski 142 głosami, Hopfen 128, Tinti 122, Kaiserfeld 121, Widulicz 106, Herbst 102, Plener 102, Winterstein 97, Brestel 87 i Klun 83. Wszystkich głosujących było 156. Jeden zatem tylko Polak wszedł do deputacyi. Wybór ten pokazał jeszcze i to, że właśnie w łonie niemieckiéj większości prowadzi rej pewna koterya, która widoki osobiste ma na pierwszem miejscu. Dla tego usunęła Rechbauera i Mendego, a pierwszy z tych dwóch deputowanych ledwie kilka głosów otrzymał ponad liczbę posłów polskich, bo jak wiem, wszyscy Polacy na niego głosowali. Schindler jest niepocieszony, że mu się nie powiodło wejść do deputacyi.

Paryż 17 lipca.

O. Teraz gdy słynna moskiewska Wystawa etnograficzna zakończyła się, jasno wykrywa się cel owego zebrania panslawistycznego, i propaganda moskiewska zdradza swoje sieci.

Tu jak wszędzie, Rosya użyła wielkiego swego środka; Jowisz rosyjski bowiem chcąc uwieść Danae, zamienia się w deszcz złoty; nie dziw więc, że poczciwi Słowianie rozjechali się zadowoleni. Serdeczni ich bracia Moskale, podejmowali ich, karmili, poili; wróciwszy dziś do siebie, rozpowiadają współziomkom swoim, że jedyna kotwica zbawienia, wielkości i chwały jest w unii panslawistycznej z Moskwą jako stolicą. Moskale nie robią rzeczy na pół, gdy im chodzi o dojście do celu, a jeżeli wierzyć mogę wyjaśnieniom zaczerpniętym z dobrego źródła, koszta reprezentacyi i podróży, nie licząc podarunków i pieniędzy rozdanych w sprawie propagandy, wynosić mają bajeczne sumy.

Mówią o unii niemieckiej i o niebezpieczeństwie z tąd wyniknąć mogącem dla Francyi; cóż dopiero będzie wtedy, gdy panslawizm dojrzeje?

Wczoraj dzienniki tutejsze powtórzyły zdanie Julinsza Favre w Ciele prawodawczem o polityce francuskiej, która popierając sprawę polską, ugięła czoło Francyi przed Carem, którego zwią wyswobodzicielem. Dziwny to naród ci Francuzi; pragnęli chwycić za oręż w obronie Polaków mordowanych w r. 1863 w Warszawie i Wilnie, apoteozowali Cara, kiedy młody szaleniec chciał się targnąć na jego życie, a dziś rozczulają się nad losem Berezowskiego, którego sąd skazał do robót na całe życie.

Dziwną jest także polityka Francyi od jakiegoś czasu; to też p. Rouher codzień wytrzymywać musi nowe ataki, nowe ciosy, tak że lękać się należy, iż djamentowa gwiazda na jego piersiach, nie będzie dość silnym puklerzem, aby go od skutku wymierzonych ciosów uchronić.

Zaprzeczają tu szczegóły, które podała *Liberté* o mniemanym testamencie cesarzowej Karoliny, który przechowywany w zamku Miramar miał zaginąć.

Gdy zapowiedziano w Paryżu odwiedziny monarsze, mniemano, że spotykanie się kolejne reprezentantów rządu francuskiego z reprezentantami obcych rządów przyniesie jakie zmiany w polityce ogólnej; dotąd żadne jednak nie objawiają się rezultaty tych zjazdów, lecz ponieważ rozmowom potrzebny jest jakikolwiek żywioł, utrzymują, że zajść mają pewne zmiany w polityce otomańskiej względnie Kreteńczyków.

Cesarz wyjeżdża do obozu pod Chalons a z tamtąd uda się do Plombières i Biarritz.

Cesarzowa wyjeżdża 22go lipca do Anglii.

O PLENIU

(przez prof. *Nowickiego*).

W numerze 177 *Czasu* z r. 1865 ogłosiłem był spostrzeżenia moje nad pleniem widzianym w lipcu we wsi Kopalinach i Tatrach, w mniemaniu, że znajdą się w kraju nieobojętni na podziwienia godne zjawiska przyrody, którzy wiadomości w tym przedmiocie bądź z własnego doświadczenia, bądź z wiarogodnego opowiadania nabyte, publicznie ogłoszą. Nadzieje moje wówczas jednakże zostały zawiedzione.

Obecnie zjawił się ponownie pleń w Kopalinach i nastręczył mi sposobność dalszego prowadzenia mych spostrzeżeń w tej mierze. Niemożebnem jest, iżby pleń u nas jedynie tylko w Kopalinach i Tatrach się pojawiał; owszem więcej niż prawdopodobną jest rzeczą, że znachodzi on się także i indziej po lasach Beskidu, tem bardziej, gdy Dr Kotschy dostrzegł go w górach Siedmiogrodzkich, jak to świadczą gąsieniczki pleniowe w cesarskiem muzeum zoologicznem przechowywane. Nikt jednak po dziś dzień jakimkolwiek doniesieniem nie stwierdził mego domniemania. Kreśląc obecnie historyę plenia szczegółowiej niż w r. 1865, gdy badania i spostrzeżenia pojedynczego człowieka w tej mierze są niedostateczne, wypada mi odwołać się ponownie do szanownych obywateli ziemskich, księży, leśniczych, i innych, którym w tej mierze najlepsza sposobność się zdarza, by korzystając z obecny pory, w której właśnie pleń się pojawia, zwrócili nań uwagę swoję, zarazem zaś zechcieli zawiadomić komisyę fizyologiczną krakowską o skutku spostrzeżeń w tym kierunku poczynionych, mianowicie zaś, gdzie się pleń pojawił, kiedy najwcześniej dostrzeżonym został i jak długo istniał, jak go miejscowo nazwano, jakie wyobrażenie o nim u ludu się utarło i o innych podobnych szczegółach, choćby takowe ograniczyć się miały na prostem doniesieniu, że w tej lub owej okolicy pleń od lat kilku, lub też wcale się nie pojawiał i ludowi nie jest znanym.

Pleń jest to przeliczne nagromadzenie gąsieniczek, które razem zlepione w kształcie węża wykonywają swe podziwienia godne pochody. Niemcy zwią go Heerwurm, Kriegswurm, Heerschlange, Wurmdrache, Norwegowie Orme-Drag i Dragfae, Szwedzi Gards-Drag i Härmask, u nas Podhalanie tatrzańscy pleniem. Owad dający mu początek i z niego na odwrót powstający, jest niepozorna czarna muszka zwana odeń pleniówką (Sciara Thomae), co wykazał Berthold w rozprawce swej „O pleniu“ w r. 1845 wydanej, rozwiązując tym sposobem zagadkę, która od wieków była przedmiotem tak poezyi ludowej, jako i badań przyrodników. Twierdzeniu Bertholda sprzeciwił się po latach sześciu Bechstein, mniemając, że z gąsienic pleniowych w domu wychowanych wylęgła mu się muszka, rodzaju najbliższego pleniówce.

W skutek tego starał się Berthold wyjaśnić w ponownej rozprawie swojej z r. 1854, że opisana przez Bechsteina muszka nie jest czem innem, jak tylko samiczką pleniówki, niemniej, że pleniówka, którą Hahn wychował i Sciara thuringiensis nazwał, jest również Sciara Thomae. Aczkolwiek Berthold i Bechstein w dotyczących rozprawach swoich szeroko się rozwodzą nad historyą plenia, przytaczając także jego literaturę, jednakowoż przedmiot ten nie jest jeszcze całkowicie wyczerpany i pod wielu względami bądź sprawdzenia, bądź wyjaśnienia wymaga, głównie zaś co do muszki, która się lęgnie z gąsieniczek pleniowych. W tym więc celu skreślam własne moje dotychczasowe spostrzeżenia mogące służyć za skazówkę do dalszych badań, któreby mi ułatwiły wydanie zamierzonej monografii o pleniu.

Miejsce i czas pojawu plenia. W lipcu 1865 r. dowiedziałem się po raz pierwszy o pojawieniu się plenia w Galicyi, gdy p. Franciszek Semsch, nadleśniczy z Kopalin koło Bochni, nadesłał stamtąd do redakcyi *Czasu* d. 14 lipca słoik gąsieniczek, które mi oddano do rozpoznania. Były to gąsienice pleniowe. Pragnąc poznać naocznie i na miejscu zjawisko to tak osobliwe, pojechałem 15 lipca do Kopalin. Przed godziną drugą z południa stanąłem w leśniczówce, skąd bezzwłocznie udaliśmy się z Górką, leśnym tamecznym, do pobliskiego boru smrekowego, obrzednio jodłą i sosną przerosłego.

Napróżno godzin kilka szukałem przedmiotu mej ciekawości; dopiero przy zapadłym zmroku natrafiłem dwa plenie, które właśnie o tej porze wypełzły z ziemi. Nazajutrz przed wschodem słońca byłem znowu w tym borze i widziałem 11ście pleniów, które żwawo przy rannym chłodzie pełzały po cienistej ziemi, lecz już po ósmej godzinie schowały się napowrót do niej. Oba dnie 15 i 16 lipca były jasne i gorące, a że plenie nie znoszą słońca i światła, pełzały więc tylko wczas rano i późnym wieczorem, może także i nocą, jak to czynią w niewoli, o czem jednak w ciemnym lesie, choćby z latarnią w ręku, przekonać się trudno. Za dnia nie pokazywały się całkiem, a w ostatnim tygodniu lipca znikły zupełnie. Prócz wspomnionej smereczyny znachodziły się one także w pobliskiej młodej grabinie, jak mnie zapewniał leśny; obadwa te lasy mają położenie północne i są miejscami podmokłe. Leśni i wieśniacy z Kopalin nie mają żadnej nazwy na plenia i twierdzili stanowczo, iż po raz pierwszy widzą to zjawisko, gdy tymczasem p. Semsch pisał mi, że plenie były tam także w 1864 r.

W jedenaście dni później napotkałem jeszcze raz 4 plenie wysoko w reglach tatrzańskich pełznące, gdym wczas rano dnia 26go lipca szedł ze Szmeksu na Łomnicę. Towarzyszył mi wówczas przewodnik Jędrzej Wala, który na widok wskazanych mu pełznących gąsieniczek wcale się nie zdziwił, a mianując je *pleniem*, dodał, że Podhalanie znają to zjawisko oddawna. Wracając z Łomnicy po piątej godzinie wieczór tą samą drogą do Szmeksu, nie odkryłem podobnie jak w Kopalinach żadnego jeszcze plenia o tej porze, nie miałem zaś sposobności uważać go później, gdyż jeszcze tegoż dnia Szmeks opuściłem.

W roku 1866 nie dostrzeżono plenia w Kopalinach, i ja go także nie znalazłem w Tatrach podczas wycieczki odbytej z początku sierpnia. Będąc później w Wiedniu widziałem w cesarskim gabinecie zoologicznym kilka flaszeczek z gąsieniczkami pleniowemi, z których jedne pochodziły według etykiety od prof. Jejttelesa i zebrane były r. 1861 koło Szmeksu na wysokości 3814 stóp n. p. m., może w tej samej okolicy, gdzie i ja one widziałem. Na listowne zapytanie z mej strony o niektóre szczegóły, odpowiedział mi prof. Jejtteles, iż nie może zadość uczynić memu żądaniu, gdyż nie zbierał sam tych gąsienic, lecz otrzymał je od ucznia, a ten znowu od swego wuja z Kesmarku. Wala dostrzegł plenia w r. 1861, 29go lipca z rana także w Ciemnych smreczynach na stronie węgierskiej, przed laty zaś ku wieczorkowi na Czerli w Zakopanem i w Białym potoku pod reglami, a Sieczka także ku wieczorkowi na Trzydniówce koło Chochołowskiej doliny. Tylko tyle wiadomo mi jest o pojawianiu się plenia w Tatrach; życzyćby więc należało, iżby mieszkańcy Tatr bliżsi więcej uwagi nań zwracali, podając do publicznej wiadomości, gdzie i jak długo onego tam widywano. Obecnie pojawił się pleń w Kopalinach nader licznie, czego może słotne lato główną jest przyczyną. Dnia 3go lipca jeździłem tam, lecz nie znalazłem jeszcze żadnego. Dopiero 5go lipca pokazały się pierwsze plenie, a gdym się tam ponownie 7go lipca udał było ich już mnóstwo w smereczynie i grabinie, również jak dnia następnego. Ponieważ tym razem było chłodno i chmurno, pełzały plenie dłużej, aniżeli w r. 1865. Dnia 7go lipca uważałem, że ostatni z pleniów w mocno cienistym gąszczu smrekowym schował się w ziemię o godzinie drugiej z południa, gdy tymczasem plenie pełzające w rzadkiej smreczynie starej wcześniej się chowały; przed wieczorem po godzinie szóstej natrafiłem znowu pełzające plenie, lecz daleko mniej niż rano, gdyż ledwo kilka. Wróciwszy dnia 8go lipca o trzeciej godzinie rano do boru, zastałem setki pełzających pleniów, z których część jedna kryła się w ziemię już przedpołudniem, druga zaś pełzała jeszcze do godziny dwunastej. O tej porze opuściłem Kopaliny wracając do domu, czego później bardzo żałowałem, gdyż dnie 9 i 10 lipca zimne i dżdżyste nastręczały mi dobrą sposobność przekonania się naocznego, ażali pleń rzeczywiście nie pokazuje się podczas słoty i w porze nieprzyjaznej, jak to podaje Kühn. Skropiony przezemnie pleń wodą, schował się w ziemię, coby powyższe mniemanie Kühna potwierdzać mogło. Kiedy plenie znikną i jakim sposobem gasienice przeobrażą się aż w owad doskonały, będę się starał zbadać; teraz sprawę plenia acz przedwcześnie, dla tego poruszam, aby i innych pobudzić do podobnych badań. O pojawieniu się plenia w Tatrach, nie otrzymałem do tej chwili żadnej wiadomości. Co do innych krajów (Szląska, Szwajcaryi, Saksonii, Turyngii, Hanoweru, Szwecyi i Norwegii) namienić należy, iż dostrzeżono tam plenia także w rozmaitych latach (1603, 1700, 1715, 1756, 1774, 1777, 1780, 1781, 1826, 1844, 1845, 1849, 1850, 1853) w okolicach górzystych w lipcu i z początkiem sierpnia, w lasach bukowych na miejscach podmokłych i w słotnych latach.

Dalszy ciąg nastąpi).

Zaprzeczyć mogę stanowczo pogłoskę o przyszłem ministerstwie Hausmanna.

Zaczynają tu przychodzić do przekonania o potrzebie odwetu z powodu śmierci Maksymiliana. Dzisiejsza *Union* pragnie nowej wyprawy, jak wnosić można z następujących wyrażeń: „Czyż Europa nie myśli dać głośniejszej nauki mordercom nieszczęśliwego Maksymiliana?"

Kwartalny wykaz poboru i wydatków z bieżącego roku został ogłoszony.

Stary Ex.-król bawarski Ludwik usiłuje dowieść, że jego zbiór poezyj, który znajdował się w słynnej bibliotece, będącej powodem tylu burz i klątwą objętej przez senat, nie jest bynajmniej niemoralny.

Zajścia między panem Vermorel i Granier de Cassagnac usunęły trochę w cień skandaliczną rozprawę między młodym p. Duruy i p. Weissem. Zdaje się, że p. Duruy (słusznie) chce uniknąć wszelkiej ostentacyi, gdyż cofnął nawet skargę swą przeciw p. Weissowi.

Mówiąc o kandydaturze Henryka Martin na krzesło akademickie, które śmierć Ponsarda opróżniła. P. p. Juliusz Favre i Teofil Gautier mają się na nowo o nie współubiegać.

Paryż 18 lipca.

Paryż zajmuje się jeszcze „okolicznościami łagodzącemi" w procesie Berezowskiego. Był to pierwszy przykład podobnego oświadczenia przysięgłych, wyrok sądu przeto był protestacyą przeciw gwałceniu prrzez Rosyę wszelkich praw ludzkich i boskich. Berezowski nie odwołał się do sądu kasacyjnego. Przyjął zatem wyrok. Sądzą, że będzie posłany nie do Kajenny, gdzie klimat jest zabójczy, lecz do Nowej Kaledonii.

Żaden dziennik rządowy nie zamieścił dotąd wyroku sądu apelacyjnego w sprawie p. Czyczeryna z dziennikiem *Nation*. Jest to znak, że wyrok był mniej politycznym niż sądowym. P. Czyczeryn wygrał w apelacyi, ale wiedząc, że upadłość dziennika *Nation*, gotowa była odwołać się do sądu kasacyjnego, ofiarował ugodę.

Przybył tu admirał amerykański Farragut w przejeździe do Petersburga. Missya jego obudza ciekawość.

Ciało Prawodawcze skończy obrady za dni kilka i rozjedzie się. Onegdaj rozbierało budżet ministerstwa wojny, którego bronił marszałek Niel. Zabierał on głos pięć razy i z uwagą go słuchano. Zapowiedział, że w końcu roku cała piechota francuska będzie miała karabiny igiełkowe. Wczoraj izba uchwaliła budżet ministerstwa marynarki, broniony przez admirała Rigaud de Genouilly. Dzień przedtem *Situation* postawiła taką kwestyę: Dojdziemy do pokoju, nie przez wolność, lecz przez wojnę i to wojnę spieszną.

Od dwóch tygodni chodziła pogłoska, że między Francyą a Prusami zaszło porozumienie o Szlezwik Duński. Było w niej cokolwiek prawdy. Nie zaszło porozumienie, lecz Francya, chcąc dać dowód, iż nie pragnie wojny z Prusami, zaproponowała zneutralizowanie wyspy Alsen. Prusy nie zgodziły się na to. To też wczorajszy *Constitutionnel* wyszydził spokojną mowę p. Garnier Pagès, i nazwał ją Bennigsenowską. Francya zbroi się pod okiem agentów pruskich, którzy są wszędzie.

Po skończeniu obrad Izb, admirał Rigaud de Genouilly, objedzie główne porty. Rząd nakazał nawet zbrojenie brzegów algierskich. Mówią, że ks. Napoleon za powrotem z Anglii, uda się do Kopenhagi.

Król Wirtembergski i Królowa Pruska opuścili Paryż. Stary król Ludwik Bawarski bawi tu prywatnie; nikt się nim nie zajmuje. Wnuk jego nie przyjechał dotąd, przybędzie także p. Ratazzi. O podróży Cesarza Napoleona do Stutgardu, Monachium i Wiednia nie ma nic pewnego.

Cesarstwo wymówili się od wyjazdu na rewię pod Spithead, ale Cesarzowa nie mogła się wymówić od odwidzin w Windsor; zabawi w Anglii tylko dni dwa.

Wybory do rad departamentowych odbędą się niezawodnie bez szkody rządu. Szkoła normalna, którą rząd był rozwiązał, zostaje przywróconą. Rozwiązanie jej nie było dziełem ministra Duruy, który był wtedy w podróży i kroku tego nie pochwalił.

Ostateczne przeprowadzenie reformy w Anglii i to przez Torysów otrzymało tu oklaski. P. Disraeli stanął obok Roberta Peel. Reforma wzmocni gabinet torysowski, który zrazu był uważany za słaby a nawet chwilowy. Pod względem polityki zagranicznej nie będzie to miało wielkiej wagi, dla tego, że lord Stanley do niczego mięszać się nie myśli.

Giełda paryzka zajmuje się nową pożyczką, którą Rosya przeprowadzić zamierza. Nie chciał się jej podjąć dotąd Rotszyld paryzki. Nie zezwala na nią także giełda londyńska.

Rzym 14 lipca.

Onegdaj odbył się w Watykanie tajny konsysostorz, na którym Ojciec Święty stosownie do zwyczaju otworzył a potem zamknął usta kardynałowi de La Lastra i Cuesta arcybiskupowi sewilskiemu, doręczył mu pierścień kardynalski i nadał tytuł świętego Piotra w Okowach. Na konsystorzu tym Papież po dwakroć głos zabierał. Pierwszą razą opowiedział kardynałom jak biskupi ormiańscy zgromadzeni w kościele Bzommarskim na Libanie w przytomności X. Valerga patryarchy jerozolimskiego d. 14 września 1866, zanieśli prośbę o przywrócenie patryarchatu swojego obrzędu; ku czemu się Ojciec Święty przychylając, nadaje kościół patryarchalny cylicyjski księdzu Hassunowi arcybiskupowi prymasowi ormiańskiego narodu w Carogrodzie, który postanowił przybrać imię Antoniego Piotra IX.

W drugiem przemówieniu swojem Ojciec Święty oznajmił świętemu kolegium okrutny zgon nieszczęśliwego Cesarza Maksymiliana w wyrazach malujących żal i zgrozę, jakiemi był przejęty. Zapowiedział przytem uroczyste nabożeństwo żałobne za jego duszę, które sam odprawi we środę w kaplicy Sykstyńskiéj w przytomności wszystkich dygnitarzy, którzy zwykle udział biorą w w wielkich ceremoniach.

Daléj Ojciec Święty prekonizował arcybiskupem Sens we Francyi księdza Wiktora Benardon przeniesionego ze Stolicy biskupiéj w Gap; biskupem Oran w Algieryi X. Jana Chrzciciela Callot; biskupem cinneńskim *in partibus infidelium* i sufraganem gnieźnieńskim księdza Józefa Cybichowskiego. Chcąc zaś w osobliwy sposób uczcić nowego patryarchę ormiańskiego Papież chciał, aby sam prosił o palyusz dla swego kościoła; i przeto X. Hassun wprowadzony został do sali konsystorza ze wszystkimi biskupami ormiańskimi, z patryarchą antyocheńskim obrzędu syryjskiego i z innymi pasterzami wschodnimi bawiącymi dotąd w Rzymie. X. Hassun przystąpił do tronu i przemówił do Ojca Świętego po łacinie: Papież zaś odpowiedział zwykłemi wyrazy: *Propediem dabimus;* poczem patryarcha składał znowu dzięki Jego Świątobliwości w łacińskiéj także mowie i złożył przysięgę na wzór kardynałów.

Po konsystorzu Ojciec Święty przyjmował prywatnie na pokojach watykańskich kardynała de La Lastra i Cuesta, patryarchę ormiańskiego, arcybiskupa z Sens i księdza Cybichowskiego elekta cinneńskiego. X. Hassun wychodząc z audyencyi odwiedził kardynała Antonellego, grób świętych Apostołów i kardynała dziekana, jak to czynią kardynałowie w dzień kreacyi swojéj i ambasadorowie katolickich mocarstw składający urzędownie wierzytelne swe listy.

Tegoż dnia rozpoczęło się w kościele greckim przy ulicy Babuino uroczyste *triduum* na cześć świętego Józafata Kuncewicza. W poobiednich godzinach X. Litwinowicz arcybiskup lwowski miał ruskie kazanie wobec licznego duchowieństwa różnych wschodnich obrzędów i Polaków bawiących w Rzymie. Kazanie X. Litwinowicza było piękne i wzruszające. Wczoraj zaś kazał nader wymownie na *triduum* O. Hieronim Kajsiewicz wzywając Polaków i Rusinów do wzajemnéj miłości, braterstwa i zapomnienia uraz. Kościół był pełen słuchaczy, chociaż w części po polsku nie rozumiejących.

Z przykrością wyczytuję w *Czasie* z 9go lipca, że niedoszedł was opis kanonizacyi, jakie wam przesłałem d. 30 czerwca w liście wyjątkowéj długości. (Doszedł ale późno, bo dopiero 11go b. m. *P. R. C.)* Na pocztach rzymskich i włoskich równie jak na kolejach żelaznych wielki nieład panował z powodu tak niesłychanego zjazdu i takiego nawału korespondencyj.

Biskupi już prawie wszyscy Rzym opuścili, zostali tylko wschodni i trochę hiszpańskich. Podczas uroczystości tutejszych ks. Lavigerie arcybiskup algierski przedtem biskup w Nancy dostał uderzenia do głowy tak silnego, że czem prędzéj odjechał do Francyi. Mówią, że powodem takowego były upały. Co się tyczy cholery, zaledwie słychać o kilku wypadkach w mieście, dotąd niedostatecznie udowodnionych. Wczoraj obiegała pogłoska, że X. Passaglia napisał do Papieża odwołując wszystko, co napisał i uczynił od czasu wyjazdu swego z Rzymu. Wieść ta potrzebuje potwierdzenia. Nadszedł także adres od dysydenckiego duchowieństwa medyolańskiego, które nowy arcybiskup X. Calabiana potrafił pogodzić z Rzymem. Rozdano biskupom wielki medal odbity na pamiątkę wiekowéj rocznicy. Przedstawia on Zbawiciela wieńczącego obu świętych Apostołów Piotra i Pawła.

Wiedeń 20 lipca. Na 22giem posiedzeniu w d. 19 b. m. odbytem obradowała izba poselska nad dalszym ciągiem wniosków komisyi prawniczej. Pierwszy z wspomnionych wniosków tyczący się podziału na zbrodnie i przestępstwa przyjęła, drugi zaś co do zniesienia kary śmierci (z wiadomemi zastrzeżeniami) izba odrzuciła na jednem z poprzednich posiedzeń. D. 19 b. m. przeszedł bez dyskusyi wniosek trzeci, aby przyjąć w nowym kodeksie karnym podział czynów karygodnych na hańbiące i niehańbiące. Czwarty wniosek komisyi opiewał: „Komisya uznaje zasadę projektu rządowego, aby kary więzienia, o ile na to miejsce zezwala, odsiadywano w odosobieniu, z tym dodatkiem, aby przy wymiarze kary zachowano stosunek między odosobionem i wspólnem zamknięciem jak 1: 2." Wedle więc osnowy tego wniosku skazany np. na 8 dni mógłby odbyć tę karę w ciągu 4 dni w odosobionej celi. Po żwawej dosyć dyskusyi, w której brali udział: Wickhof, minister sprawiedliwości, Herbst, Tschabuschnigg i Dr. Mühlfeld, izba zgodziła się wprawdzie na zasadę odosobionego zamknięcia, lecz odrzuciła 2gi ustęp wniosku komisyi, określający stosunek liczebny pomiędzy jednym a drugim sposobem odsiadywania kary. Nakoniec izba przyjęła ostatni wniosek komisyi, aby zasadę warunkowego wypuszczania więźniów przed ukończeniem kary, uznano w nowym kodeksie karnym jako instytucyę prawną.

Na tem samem posiedzeniu podczas obrad nad sprawozdaniem komisyi religijnej profesor Jaeger postawił wniosek następującej osnowy: Izba raczy uchwalić: „Komisya religijna ma otrzymać polecenie, aby pojedyncze punkta zawartego między Cesarzem Austryackim a Papieżem traktatu z d. 18 sierpnia 1855 i odnośnego ustawodawstwa, które wymagają zmiany, dokładnie oznaczyła i wysokiej izbie przedłożyła; izba zaś takowe z zachowaniem form konstytucyjnych przedłoży rządowi z przedstawieniem, aby im zaradzono w sposób oznaczony w owym traktacie politycznym. Podpisy: Dr. Jaeger, Pintar, Wiesler, Gokstaller, Planer, Cerne, Svetec, Lipold, Barbo, X. Sulikowski, X. Morgenstern, Potocki, Henryk Wodzicki, Gross, Tomuś, Guszalewicz, Greuter, Toman, Andriewicz.

Do licznych projektów, które ministerstwo obecne izbie już przedłożyło, lub też przedłożyć zamierza, przybył jeszcze jeden z wielkiem zadowoleniem przez dziennikarstwo przyjęty. Projekt ten tyczy się opłat stęplowych, jakie dotąd dzienniki ponoszą. Do dziś dnia od każdego egzemplarza dziennika opłaca się jeden krajcar tytułem stępla. Według projektu rządowego opłata stęplowa od każdego egzemplarza ma wynosić czwartą część ceny pojedynczego egzemplarza wypadającej według ceny prenumeracyjnej, nigdy zaś nie może być wyższą nad dotychczasową opłatę w ilości jednego krajcara od egzemplarza. Projekt ten oddaje wielką usługę dziennikom mniejszym, których cena prenumeracyjna jest niską, lecz dzienniki większe jak np. *Debatte*, *Presse*, *Czas*, te pozostają w tem samem co dotąd położeniu. Na tę okoliczność izba zwróci zapewne uwagę podczas rozpraw nad tą ustawą. O wiele ważniejszy jest projekt rządowy, znoszący w zupełności opłatę stęplową od wszelkich inseratów, afiszów, ogłoszeń i t. d.; ta część ustawy może liczyć na jednogłośne przyjęcie.

Podajemy poniżej w skróceniu najważniejsze przepisy zawarte w „Nowelli do ustawy karnej", którą pan Hye przedłożył Izbie posłów na sesyi przedostatniej.

§ 1. Kary cielesne kijami i rózgami mają być zniesione bezwarunkowo jako kary główne, poboczne i dyscyplinarne.

§ 2. Miejsce tejże kary, jako kary głównej ma zastąpić areszt, zaś miejsce jej, jako obostrzenia lub kary dyscyplinarnej ma zastąpić inne obostrzenie lub inna kara dyscyplinarna.

§ 3. Również zniesiona ma być kara okucia w kajdany, a zamiast takowej mają sądy, ile razy wydadzą wyroki na ciężkie więzienie, dodawać inne obostrzenia lub dłuższą wymierzyć karę więzienia.

§ 4. Jednakowoż okucie takowe ma jeszcze mieć miejsce w wypadkach nader niesfornego, gwałtownego lub podburzającego postępowania więźniów, lub w razie usiłowanej lub przygotowanej ucieczki.

§ 5. Utrata praw cywilnych przestaje być skutkiem zasądzenia karnego. Przepisy §§. 191, 254 i 281 u. c. zmieniają się o tyle, iż sądy mają w każdym szczegółowym wypadku orzec, oczy skazany ma być pozbawionym opieki lub kurateli, lub też ma być niezdolnym do objęcia takowych.

§ 6. Inne zaś skutki prawne, które według dotychczasowych ustaw połączone były z każdem zasądzeniem karnem, mają odtąd być ograniczone li tylko do zbrodni lub przekroczenia, kradzieży i przeniewierzenia lub uczestnictwa w takowych, dalej do zbrodni, oszustwa i do przekroczeń przeciw moralności publicznej określonych §. 12 i 515 u. k. a to przy zbrodniach na lat 10, a przy przekroczeniach na lat 5 ponad trwanie kary.

§ 7. Postanowienia niniejsze działają także wstecz, tj. mają moc obowiązującą względem wszystkich już skazanych i karę odsiadujących.

§ 8. Skazani jeszcze przed wydaniem niniejszej ustawy na karę cielesną, są wolni od takowej, a skazanym na ciężkie więzienie zdejmują się natychmiast kajdany.

— W kwestyi odroczenia Rady państwa donoszą dzienniki, że Izba poselska oprócz przedmiotów na porządku dziennym będących załatwi jeszcze ustawę o stowarzyszeniach, ustawę o odpowiedzialności ministrów zmienioną przez Izbę wyższą i przedłożoną przez rząd nowelę karną, poczem z końcem bieżącego tygodnia nastąpi nie odroczenie lecz przerwanie posiedzeń na czas nieoznaczony, ale w ten sposób, że w razie potrzeby będzie można zwołać i odbyć posiedzenie pełne.

— W Węgrzech oddawna już zajmuje się osobna komisya spisywaniem wszystkich obywateli, mających być umieszczonymi na liście przysięgłych. Komisya ta arbitralnem swem postępowaniem nie jeden na siebie ściągnęła zarzut; między innemi, jakby na dane z góry hasło zręcznie pominęła wszystkich obywateli wyznania mojżeszowego. Przyjaciele równouprawnienia żydów kilkakrotnie w dziennikach krajowych powstawali w obronie słusznych zażaleń ze strony żydów węgierskich, a usiłowania ich najlepszym skutkiem uwieńczone zostały. Minister bowiem sprawiedliwości p. Horwath wydał temi dniami okólnik do komisyj zajmujących się sporządzeniem listy przysięgłych, w którym mocno się użala na podobne bezprawne postępowanie, polecając wciągnięcie wszystkich izraelitów kwalifikujących się do list wspomnionych.

Mexyk.

Przerwane w Numerze sobotnim szczegóły o Maksymilianie, przez korespondenta *New-York Heralda* z Queretaro skreślone, podajemy w dalszym ciągu.

Pięć miesięcy z Maksymilianem. Instrukcya jaka skierowała pisarza tego listu ku obozowi cesarskiemu, była krótką i stanowczą. Otrzymał on w N. Orleanie, gdzie czekał na rozkazy swego dziennika, następujący telegram:

„Jedź pan za Maksymilianem i pisuj regularnie i z wszelkiemi szczegółami."

Jechać za Maksymilianem z Orizaby do Puebli, gdy postanowił dalej toczyć walkę, było zadaniem łatwem, które weszło już w wykonanie przed nadejściem depeszy. Lecz jechać za nim z Puebli do obozu, a ztamtąd do Queretaro, było misyą arcy trudną, która naraziła tego, co się jej podjął, na następujące wypadki.

Był dwa razy zrabowany do koszuli; dwa razy zaczepiony, lecz nie okradziony; raz schwytany przez liberałów, raz przez cesarskich; był siedmdziesiąt dwa dni w ogniu nieprzyjacielskim, dwa razy rannym od pocisków zbłąkanych, raz lekko rannym szczerbą bomby; trzydzieści sześć dni żył mięsem końskim, mięsem z mułów i psów, i zrobił 450 mil (lieues) konno, piechotą i na mule.

Przybywszy do Queretaro dwoma dniami przed Maksymilianem, korespondent *Heralda* narażony był na wielkie niebezpieczeństwo bycia poczytanym za szpiega. Trzema dniami wprzód widział jak Marquez miał chętkę powiesić dwóch podróżnych amerykańskich, których spotkał w drodze z Mexyku do Queretaro, dla tego, że znaleziono przy nich przepustkę Escobedy i weksle na stolicę; czynne wstawienie się Cesarza wstrzymało go jedynie od wykonania tego zamiaru. Przed nadejściem sił cesarskich do Queretaro, Marquez był wszechmocnym, a więcej cywilizowany i lepiej wychowany, niż Miramon, był gwałtowniejszym jeszcze i niebezpieczniejszym w swej zemście i teroryzmie względem obcych. Przybycie Cesarza położyło kres temu niebezpieczeństwu. Zaniesiono prośbę do Maksymiliana, aby udzielił korespondentowi *Heralda* upoważnienia towarzyszenia sobie w przyszłej kampanii; odpowiedź była w tych słowach: „Dobrze— jeżeli korespondent da słowo, że nic pisać niebędzie, coby szkodzić mogło sprawie cesarskiej."

Korespondent oświadczył dowiedziawszy się o tej odpowiedzi, że takie zobowiązanie idzie dalej, niż przewidywać można, lecz, że może zobowiązać się opisywać tylko fakta i wypadki, nie dołączając żadnych objaśnień. „Tego właśnie chcę," rzekł Cesarz, a jenerał Marquez jako szef sztabu natychmiast miał sobie poleconem, aby mi wydał kartę pozwolenia. W sześć dni później otrzymałem to pismo zredagowane w taki sposób, iż narażało mnie na skompromitowanie w wszelaki sposób. Od tej chwili, aż do końca oblężenia daną mi była wszelka łatwość otrzymywania informacyj, jakich Maksymilian mógł swobodnie udzielać, lecz nigdy bez przeszkód stawianych ze strony Miramona lub Marqueza.

Rozpoczęcie kampanii. Maksymilian przybywszy do Queretaro, zajmował *casino* czyli „Merchants Club house", jeden z najpiękniejszych gmachów miasta. Zostawał on tam zaledwo dni kilka. Na pierwszą wiadomość o przybyciu w dolinę sił liberalistów, opuścił miasto w zamiarze wydania im bitwy. Główna kwatera założoną została na Cerro de la Campana, w miejscu, gdzie się późniéj udał. Żył tam i żywił się tak nędznie, jak najprostszy żołnierz z jego armii. Jenerał Mejia rozbił dla niego piękny namiot, który dostał od kupców z Matamoras. Maksymilian nie chciał go używać i spał na twardej ziemi, owinięty w nocy w kołdrę i wystawiony w dzień na skwar, i odpowiadał tym co się temu opierali: „Jestem teraz żołnierzem i muszę tak robić jak oni." Skutkiem złego przewództwa Marqueza, siły liberalistów, zamiast być pojedyczo odpieranemi w miarę jak się posuwały w dolinę, mogły zajść z flanki stanowisko sił cesarskich i zająć wszystkie wzgórza w około miasta.

Wszędzie zdrajcy. Od tej chwili aż do końca był to tylko szereg zdrad. Marquez zamiast wrócić do Queretaro z wojskami cudzoziemskiemi Cesarza, jak otrzymał rozkaz, własną powagą rozrządzał sprawą. Ramirez, inny jenerał cesarski, został zaskoczony w chwili, gdy usiłował wydać miasto Coronie pod pokrywką udanego ataku, a w końcu nastąpiła zdrada stanowcza wykonana na sposób Judasza przez pułkownika Lopeza, najściślejszego przyjaciela Cesarza; nie można się dość lękać teraz, aby ta ostatnia zdrada nie miała w następstwie śmierci nieszczęśliwego księcia, którego zamiary były dobre, lecz złych miał doradzców.

Przepowiednie przyszłych wypadków. Na kilka tygodni przed końcem oblężenia Maksymilian zdawał się być moralnie przybitym pomimo usiłowań pokonania smutku. Przechodząc się między żołnierzami swymi, miał dla każdego słowo zachęty. Nikt nadeń bardziej nie posiadał sztuki mówienia rzeczy przyjemnych. Odwidzał szpitale, pocieszając rannych i żadnego z nich nie pomijając bez oznaki życzliwości. Z własnej kieszeni dał każdemu żołnierzowi kompanii, która się odznaczyła równie dzielnością swoją jak ludzkością, sztukę złotą obejmującą 20 dolarów. Jego uczucia życzliwości względem żołnierzy swoich nie miały granic. Na trzy dni przed końcem oblężenia wręczył on autorowi tej korespondencyi list z prośbą przesłania go do brata jego Cesarza Austryackiego; celem tego listu było prosić go, aby dał opiekę wszystkim weteranom inwalidom armii cesarskiej. W wilią zdrady list ten na nieszczęście oddany został księciu Salm-Salm i został znaleziony przy nim z resztą korespondencyj prywatnych nieszczęśliwego Arcyksięcia.

Co się stało z Lopezem. Los oficera, który wydał Queretaro i Cesarza jest wątpliwym. Widziano go wolno przechadzającego się w Queretaro nazajutrz po dokonanej zdradzie. Nie zdaje się być pewnem, aby zdrajca był już w tej chwili w posiadaniu obiecanej nagrody, gdyż udawał się do jednego z wyższych oficerów o pomoc pieniężną. Gdy spodkał pułkownika Rincon Gollardo rzekł doń: Pułkowniku nie jestem bogatym jak ty, co posiadasz kilka majątków. Żyję tylko z mego pałasza. Spodziewam się, że mnie polecisz na jaki stopień w armii liberalistów." Rincon, (który usiłował wypuścić Maksymiliana) odpowiedział jak mówią: Pułkowniku Lopez, jeźli cię mam polecić na jaki stopień, to stopniem tym będzie drzewo i postronek na szyi." Pułkownik Miguel Lopez odtąd jest niewidzialnym.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 lipca. Wielokrotne skargi na hałasy i bitki pijaków i ulicznic wieczorami nietylko po przedmieściach lecz i po głównych ulicach miasta, wymagają podwojonego dozoru policyjnego, a przedewszystkiem rewizyi szynków przez policyę, a rewizyi konsensów szynkowych przez Magistrat. Namnożyło się bowiem szynków nad miarę, czy to na własne imie prowadzonych, czy wydzierżawianych, a po części przez ludzi najgorszego sposobu życia. Niektóre szynki znane są z reputacyi jako uczęszczane przez złodziei i urwiszów wszelkiego stopnia, a rzadko który przed północą jest zamknięty. Mieszkańcy narażeni są nietylko na niepokój, lecz i na gorszące sceny, wyprawiane pośród ulic bezkarnie.

— Dziś rano przywieziono do szpitala Ś. Łazarza dwóch murarzy porąbanych przez policyantów pałaszami. Jeden z nich ma przecięty łokieć i ramie, drugi mocno w głowę parę razy cięty. Trzeci murarz lżéj skaleczony. Również jeden z policyantów wezwanych do przywrócenia porządku, otrzymał skaleczenie w rękę. Już nieraz zdarzyły się takie wypadki, gdzie przeciw pijanym użyto broni. A jednak nie jest to środek na zaradzenie pijaństwu ani na uspokojenie hałasów nocnych. Bitka ta zaszła pod Rogatką Mogilską w nocy.

— Wczoraj 21go odprawionem zostało na Kazimierzu w synagodze zwanéj starą, nabożeństwo żałobne po Cesarzu Maksymilianie w obec licznego udziału publiczności i szkoły rządowéj. Świątynia była obleczoną kirem i rzęsiście oświetloną. Rabin miał mowę, w której przedstawił smutny los nieszczęśliwego monarchy. Po odśpiewaniu przez kantora zwykłéj modlitwy za duszę zmarłych „El mule rachmim", tenże kantor wygłosił modlitwę ułożoną na ten obchód przez rabina.

— W sobotę wieczór odbył się ślub profesora gimnazyalnego p. Jabłońskiego z panną Lipińską, córką radcy miasta i właściciela hotelu Drezdeńskiego.

— We wtorek 23go rozpocznie się od rana sprzedaż roślin podzwrotnikowych, będących własnością ś. p. Warszewicza inspektora Ogrodu Botanicznego w Krakowie. Zmarły botanik posiadał bardzo cenny zbiór rzadkich roślin bądź osobiście w długich i dalekich podróżach nagromadzonych, bądź przez bardzo rozgałęzione stosunki nabytych albo w zamian otrzymanych. Był on w nich tak zamiłowany, że niektórych egzemplarzy nie chciał się pozbyć za grube nawet pieniądze. Szczególniéj też zbiór ten obfituje w znaczną ilość rzadkich storczyków, których rozpowszechnienie w wielkiéj części zawdzięczają botanicy europejscy Warszewiczowi. Większego on w ogóle za granicą niż w kraju używał wzięcia. W sobotę przyjechał tu właśnie z Archangielu brat ś. p. Józefa Warszewicza.

— *Gazeta Lwowska* pisze pod d. 17 lipca o środkach przedsiębranych celem zapomogi zatopionych mieszkańców Galicyi:

W obec wielkiej klęski, jaką ostatnia powódź dotknęła znaczną część kraju, przedsięwzięte zostały ze strony rządu krajowego niezwłocznie stosowne kroki ku niesieniu jak najspieszniejszej i jak najskuteczniejszej pomocy. Odnośne zarządzenia wydane zostały w podwójnym kierunku. Celem ich jest: 1. nieść w pierwszej chwili doraźną pomoc nieszczęśliwym przez zaopatrzenie ich chlebem i żywnością; 2. obmyślenie i dostarczenie środków, za pomocą których mieszkańcy dotknięci klęską powodzi mogliby z czasem podźwignąć się z niedoli, i czynne wspieranie ich w usiłowaniach dla odzyskania lepszego bytu.

W pierwszym kierunku naczelnicy władz powiatowych w okolicach dotkniętych powodzią w słusznem pojęciu swojego zadania z godną uznania gorliwością poczynili zaraz stosowne kroki ku ocaleniu zagrożonego życia i mienia mieszkańców. Organa publiczne, c. k. wojsko i ludność wspierały z wszelką gotowością te usiłowania. Są na to liczne dowody prawdziwego poświęcenia uwieńczonego pomyślnym skutkiem. Wszelkich użyto środków, by mieszkańców w miejscach odciętych zupełnie powodzią zaopatrzyć w chléb i potrzebną żywność.

Dla niesienia takiej chwilowej, doraźnej pomocy zaasygnował Wydział krajowy na ręce naczelników powiatowych w okolicach dotkniętych powodzią kwotę 6000 złr., której rozdanie poruczono sąsiednim obywatelom w porozumieniu z naczelnikami powiatowymi. Ze skarbu państwa wyznaczono na ten cel tymczasowo sumę 10.000 złr., której część także oddana została do dyspozycyi naczelników powiatowych. Ta suma również rozdzielona będzie między ludność w okolicach powodzią dotkniętych za współdziałaniem mężów zaufania, dopóki nie zostaną ukonstytuowane komitety zapomogi. Oprócz tego rozpisane zostały ze strony c. k. prezydyum Namiestnictwa w kraju składki dobroczynne, a co do rozpisania składek w całem państwie na wsparcie dotkniętych klęską ostatniéj powodzi mieszkańców kraju naszego, udano się z prośbą do Wys. ministeryum. Równocześnie wydało c. k. prezydyum Namiestnictwa okólnik do konsystorzów i do superintendentury ewangielickiej z wezwaniem, ażeby także i duchowieństwo przy zbieraniu tych składek wspierało władze polityczne. Wpływające kwoty mają być przesyłane do prezydyum Namiestnictwa, które w miarę potrzeby pojedynczych powiatów i gromad przekazywać je będzie urzędom powiatowym dla rozdania takowych w porozumieniu z mającemi się utworzyć komitetami. Datki w żywności lub odzieży przysyłane być mogą bezpośrednio do naczelników powiatowych lub gmin przynależnych.

Co do drugiego kierunku, t. j. obmyślenia dalszych środków ku niesieniu skutecznej pomocy mieszkańcom dotkniętym klęską ostatniej powodzi, potrzebnem jest przedewszystkiem dokładne wykazanie wielkości szkody zrządzonej powodzią. W tym celu prezydyum Namiestnictwa wydało pod dniem 15 b. m. okólnik do naczelników powiatowych wzywając ich, ażeby za współudziałem osób godnych zaufania i obeznanych ze stosunkami miejscowemi zbadali wielkość szkody i protokół eruowanych tym sposobem szkód według pojedyńczych gmin powodzią dotkniętych w formie tabelarycznej przedłożyli. Protokół taki obejmować ma oprócz specyalnego wykazu szkody, także wnioski względem wsparcia udzielić się mającego poszkodowanemu. Przytem rozważyć należy, jak daleceby odpowiedniem było udzielenie zaliczek nisko oprocentowanych pod łagodnemi warunkami spłaty, z oznaczeniem kwoty i wykazaniem bezpieczeństwa co do zwrotu zaliczki.

W okólniku pomienionym postawiona jest słuszna zasada, że każdy poszkodowany, przedewszystkiem w środkach, któremi sam rozrządzać może, mianowicie w osobistym zarobku, w użytkowaniu z kredytu prywatnego itp. szukać powinien drogi do podźwignienia się z niedoli, że wspieranie cierpiących niedostatek przedewszystkiem jest zadaniem dobroczynności prywatnej, przeznaczonych na to funduszów gmin i kraju. Tylko w wypadkach, gdzieby niepodobieństwem było dostarczyć w tej drodze pomocy niezbędnej do utrzymania poszkodowanych w stanie odpowiednim, przyzwolona być może konieczna pomoc ze środków krajowych lub ze skarbu państwa. Szczególniej rozwadze organów przynależnych poruczona została kwestya, czyli po zapobieżeniu w pierwszej chwili głodowi i nędzy odpowiedniem i stósownem jest w ogóle udzielanie zapomogi w pożyczkach, lub czyli cel zamierzony nie dałby się osiągnąć lepiej i odpowiedniej przez otwarcie nadzwyczajnych źródeł zarobku przy budowie dróg, czyszczeniu i regulacyi rzek, i tym podobnych robotach publicznych w powiatach dotkniętych powodzią.

Dla zwiedzenia okolic dotkniętych powodzią i naocznego przekonania się o poczynionych krokach dla niesienia pomocy wysłany został ze strony rządu krajowego jeden z c. k. radzców namiestnictwa.

— Cholera, która od niejakiego czasu pojawiła się na nowo w Warszawie, wzmogła się ostatniemi dniami prawdopodobnie w skutku wilgoci, zimna i wylewu Wisły. Przywrócono więc całą zeszłoroczną służbę choleryczną, tudzież szpitale choleryczne. Do dnia 15 lipca zapadało dziennie kilka do kilkanaście osób, z których trzecia część umierała. Na raz jednak zachorowało d. 15 lipca 102 osób, umarło zaś 19; d. 16 zachorowało 144, umarło 77; d. 17 zachorowało 138, umarło 63; d. 18 zachorowało 132, umarło 66; d. 19 zachorowało 111, umarło 42. Od d. 2 czerwca chorowało osób cywilnych 1,255 wyzdrowiało 284, umarło 436, pozostaje w leczeniu 558. Wojskowych umarło 32.

— Z powodu obawy rozpostarcia się cholery nie będą udzielać przepustek na odpust do Częstochowy.

— Bar. Larisch-Mönnich były minister skarbu w gabinecie hr. Belcredego złamał rękę d. 15 b. m.; już w tym roku po raz drugi, w dobrach swoich na Szląsku austryackim. Właśnie jeździł na przechadzkę z hr. Belcredim, konie się spłoszyły i uniosły, a bar. Larisch wyskoczywszy z pojazdu, upadł i złamał rękę.

— Żona posła tureckiego w Londynie Mussurusa paszy, zachorowała na balu danym dla Sułtana 19go lipca w India-house, i zanim ją do domu odwieziono, już żyć przestała.

— Dnia 20go lipca zachodnim chwilami dość silnym wiatrem pędzone przeciągały chmury i koło wieczora trochę deszczu, późniéj grzmot i błyskawice sprowadziły; 21 przeciągały i po południu chwilami zupełnie ustępowały. Wiatr także zachodni. Ciepło doszło dnia pierwszego z tych do + 18°,0 od + 10°,2, następnego do + 19°,4 od 10°,0. Barometr postępując do góry doszedł dnia 22go lipca do godziny 6téj rano do 329''',66; termometr w tym czasie wskazywał + 12°,0 Reaumura.

— We wtorek dnia 23go lipca, Śgo Teofila męczennika.

Sprawy Sądowe.

Tarnów 20 lipca.

(S.) W d. od 15 do 18go lipca odbywała się w tarnowskim sądzie obwodowym rozprawa karna, która mocno publiczność zajęła, bo odsłoniła jeden epizod z pamiętnych czasów stanu wyjątkowego roku 1864, okazując, jak stan taki wywołuje łatwo kłamliwych denuncyantów, powodowanych najpodlejszemi namiętnościami zemsty, chciwości lub pochlebstwa, a z drugiéj strony, jak w takim stanie wyjątkowym nawet najniewinniejszy może się stać podobnych nikczemności ofiarą. Lecz przystąpmy do rzeczy.

W maju roku 1864 doniósł Mojżesz Eisen z Dąbrowy, że widział p. naczelnika powiatowego Henryka Pfau (syna znanego w swoim czasie profesora położnictwa we Lwowie) jak w zimie roku 1863 na 1864 około 30 uzbrojonych i uszykowanych powstańców na dziedzińcu we dworze Gruszowskim mustrował; co również Baruch Fertel z Dąbrowy potwierdził, i obaj ten fakt w sądzie wojennym zaprzysięgli. Nadto Baruch Fertel doniósł i zaprzysiągł, że gdy dnia 20go

czerwca 1863 do powiatowego urzędu w Dąbrowie odstawiono około 200 powstańców z rozbitego oddziału Dunajewskiego, naczelnik Pfau ubrany w dwóch surdutach i dwóch kapeluszach wszedł do izby, gdzie byli powstańcy i jednego przebrawszy w swój surdut i kapelusz, wyprowadził i na wolność puścił.

Trzeci denuncyant Chaim Kamm doniósł i zaprzysiągł, że w zimie roku 1863 widział, jak naczelnik Pfau do Gruszowa do dworu przyjechał i zastawszy tam na dziedzińcu kilku powstańców, z nimi do dworu, do pomieszkania właściciela wszedł, i że mu Abraham Lesner opowiadał, że widział, jak p. naczelnik Pfau we dworze w Lubaszu powstańców mustrował.

Na domiar Andrzéj Nowak, wieśniak ze Skrzynki, śledzącym za dowodami przeciw p. Pfauowi żandarmom powiedział, że dnia 23 maja 1363 widział w lesie Delastowickim o północy, jak naczelnik Pfau do zgromadzonych 200 lub 300 powstańców, mających granicę przekroczyć przybył, i z nimi się witał, przechadzał i rozmawiał. To doniesienie zaprzysiągł Nowak w sądzie wojennym.

Chociaż te denuncyacye najoczywiściej były nieprawdopodobne, a jak się starosta obwodowy w odczytanej publicznie relacyi oświadczył, chybaby tylko na pomieszanie zmysłów u tak rozsądnego i lojalnego naczelnika powiatowego wskazywały, — przecież p. Henryk Pfau bez poprzedniego przesłuchania, po ścisłej rewizyi, został dnia 4 maja 1864 przez c. k. rotmistrza, w asystencyi komisarza obwodowego aresztowany i z siedziby swego urzędowania z Dąbrowy pod bagnetami przez żandarmeryą wywieziony i do sądu wojennego w Tarnowie odstawiony. Tu przesiedział w areszcie śledczym siedm tygodni, a potem pozostał w śledztwie na wolnej nodze do października 1864, aż dnia 22 tegoż miesiąca zapublikowano mu uchwałę sądu wojennego, że się wstrzymuje dalsze przeciw niemu postępowanie, po części dla braku karygodnego czynu, a po części, że się nie dała udowodnić istota czynu zbrodni.

W służbowym zaś względzie, został p. Henryk Pfau zaraz po zaaresztowaniu w swojem urzędowaniu suspendowany. Zamiast płacy naczelnika, otrzymał tylko alimentacyę rocznych 300 złr., a po skończonej sprawie w sądzie wojennym, został przez ministeryum w drodze dyscyplinarnej z przyczyny, że na każdy wypadek miała się okazać niepewność jego osoby do przewodniczenia w urzędzie, na stan spoczynku przeniesiony, a tymczasem do Komisyi namiestniczej w Krakowie jako koncepista z płacą 735 złr. przydzielony. Dopiero przy najnowszej reorganizacyi roku bieżącego został p. Henryk Pfau mianowany pierwszym komisarzem powiatowym, otrzymawszy tym sposobem płacę równającą się niemal płacy, którą pobierał jako naczelnik powiatowy, nacierpiawszy się kilka lat prócz siedmiotygodniowego więzienia, wszelkich cierpień poniżenia, degradacyi w urzędzie, braku utrzymania się z familią i utraty nadziei promocyi, na jaką zresztą mógłby był liczyć.

Chcąc wszelki nawet cień podejrzenia ze siebie usunąć, nie pozostało mu nic innego, jak zaskarżyć owych czterech denuncyantów o oszczerstwo w sądzie obwodowym tarnowskim, który to sąd wkrótce dostateczne znalazł powody prawne, aby oskarżonych przyaresztować i w stan oskarżenia postawić, a po przeprowadzonem najskrupulatniejszem śledztwie odbyła się w dniach wyżej wymienionych ostateczna rozprawa. Fałszywość wszystkich faktów p. Henrykowi Pfau zarzuconych została jak najdobitniej przez wielką ilość zaprzysiężonych świadków, których liczba aż do 40 dochodziła, udowodnioną, a nawet mniej zepsuty Andrzej Nowak przyznał się przy rozprawie, że fałsz zeznał, przyznawszy się poprzednio przed żoną i bratem, co ci pod przysięgą zeznali, że go miał do tego żandarm namówić. Miał zresztą złość do naczelnika, że go przymuszał do robót około dróg, i odgrażał się: „Siedział ja w fosie, będziesz ty siedział w kozie". Co się tyczy reszty obwinionych, zdaje się, że uczynił fałszywą denuncyacyę, szczególnie Eisen przez zemstę, którą jak świadkowie zeznali, pałał przeciw naczelnikowi z przyczyny, że mu tenże wzbraniał przemytnictwa wódki i pokątnego szynkarstwa i za to kilkakrotnie był karany; zaś Fertel i Kamm zdaje się byli przez Eisena pociągnięci, zwłaszcza, że i Kamm miał złość na naczelnika, za kary przemytnictwa, a nawet choć bezskutecznie, skarżył był poprzednio naczelnika o nadużycie władzy urzędowej.

Naczelnik Pfau bardzo surowo przestrzegał policyjnych przepisów w Dąbrowie, bronił energicznie prawa propinacyi, budował drogi, sypał wały, robił przekopy rzek itp. i ztąd ściągnął na siebie u niektórych nienawiść, a ci stan wyjątkowy jako dogodną chwilę uznali, by się pozbyć znienawidzonego przez tę klasę ludzi naczelnika.

O ile naczelnik Pfau miał nienawistnych między zepsutą klasą ludzi, o tyle zyskiwał przychylnych w klasie inteligentnej, a gdy pomimo stanu oblężenia utrzymywał powagę władzy administracyjnej i nie szedł tak daleko, jak tego sobie może z innej strony przesadnie jakby w kraju nieprzyjacielskim życzono, więc denuncyacye niechętnych łatwy znalazły przystęp.

Na wniosek c. k. Prokuratoryi, po sumiennej obronie Dra Adolfa Ringelheima, uznał sąd Mojżesza Eisena i Barucha Fertla winnymi zbrodni oszczerstwa i oszustwa i skazał ich na pięć lat ciężkiego więzienia, Chaima Kamma uznał winnym zbrodni oszustwa przez krzywoprzysięstwo względem faktów chociaż samych przez się nic nieznaczących lecz fałszywych, i skazał go na dwa lata ciężkiego więzienia, a nakoniec Andrzeja Nowaka uznał winnym zbrodni oszczerstwa i oszustwa i skazał na dwa lata ciężkiego więzienia, wszystkich z obowiązkiem wynagrodzenia szkody i kosztów procesu.

Dla czego Dr Ringelheim, pomimo, że c. k. Prokuratorya akt zaskarżenia po polsku wniosła, obronę po niemiecku wygłosił, chociaż obwinieni starozakonni tak dobrze po niemiecku jak po polsku umieją, a raczej nie umieją, Andrzej Nowak zaś tylko po polsku rozumie, — trudno nam pojąć, bo nietylko obrońca włada językiem polskim, ale i sam sobie nie zechce koniecznej w tej mierze kwalifikacyi na obrońcę w kraju polskim odmówić.

Kończąc, cieszymy się, że niewinny najzupełniej został zrehabilitowany, a zarazem nasuwa się myśl, że wypadek ten posłużyć może za ilustracyę w procesach politycznych, prowadzonych w latach 1863 i 1864.

Proces Berezowskiego

(Ciąg dalszy.)

Przesłuchanie świadków.

Firmin Emil **Rainbeaux**, 33-letni koniuszy cesarski: D. 6 czerwca będąc na służbie przy Cesarzu, miałem zaszczyt eskortować powóz, którym jechali N. Pan i Cesarz Rosyjski. Byłem u drzwiczek z lewej strony; w alei Longchamps powozy zostały zatrzymane i wtedy Cesarz dał rozkazał zwrócenia w prawo. Powozy cesarskie wjechały w tę aleę, i wtedy o kilka kroków od kaskady dostrzegłem wśród około 10 osób, człowieka, który zdawał się robić ruch grożący; wiedziony jakby instynktem, rzuciłem się z koniem. W tej chwili usłyszałem wystrzał i ujrzałem, że koń mój ugodzony był w łeb. Natychmiast po wystrzale kolega mój Baudouin kazał woźnicy pędzić cwałem; lecz Cesarz z zimną krwią wstrzymał go i kazał jechać stępo. Kilka kropli krwi mojego konia opryskały suknie N. Pana.

Prezes: Pan byłeś przy Cesarzu Francuzów, po lewej stronie powozu?

Rainbeaux: Tak panie prezesie.

P. W jakiej wysokości przed wystrzałem znajdowł się łeb konia pana?

R. W wysokości tylnych kół pojazdu.

P. W tej chwili głowa konia nie zasłaniała cesarzów?

R. Nie panie.

P. Rzuciłeś się pan z koniem?

R. Tak jest, w chwili gdym ujrzał, jak oskarżony wzniósł obie ręce.

P. Gdzie była grupa, w której był Berezowski?

R. O pięć lub sześć kroków. Ludzie ci nadbiegli. Ponieważ mój koń mocno się krwawił i zaczynał słabnąć, Cesarz kazał mi się zatrzymać; zsiadłem z konia i dostrzegłem, że był ugodzony w łeb między okiem a nozdrzami.

P. A zatem bez tego konia kula byłaby ugodziła jednego z monarchów?

R. Prawdopodobnie, gdyż wnosząc, z jakiego miejsca padł strzał, łeb konia mego znajdował się w takiej pozycyi, że kula powinna była iść na wysokości piersi Cesarza Jmci. Powtarzam: natychmiast mój kolega kazał ruszyć mocnym kłusem, lecz Cesarz rzekł: „Nie, jedź zwolna," i zaraz pytał, czy kto zraniony.

Prezes: Panie Rainbeaux, sąd winszuje Panu. Instynktowo zwróciłeś się przeciw niebezpieczeństwu; ocaliłeś życie gościa cesarskiego.

Jan Piotr **Bonneau**, właściciel, 56-letni: Byłem na przeglądzie w lasku bulońskim, blisko trybun. Gdy przyszło do wykonania attaku jazdy, obrałem drogę z powrotem do Passy i szedłem wdłuż alei kaskady; jest tam mała droga w poprzek. Widzę publiczność, jak biegnie, oglądam się, spostrzegam stugwardzistów, biegnę i przypadam do miejsca, gdzie się ta mała alea kończy. Stanąłem nieco opodal, na 6 metrów; był tam kamień, który mi zawadzał. Zdjąłem kapelusz i zacząłem wołać: niech żyje Cesarz! W tej chwili usłyszałem wystrzał; byłem oburzony. Przypominam sobie, że ujrzałem jakiegoś człowieka na jakie 25 metrów, byłem zasypany kurzem i ogłuszony na lewe ucho. Zebrało się 10 albo 12 osób. Dostrzegam człowieka schylającego się, widzę jego rękę skrwawioną, chwytam go za bary i nie wypuściłem go z rąk przez jakie 10 albo 12 minut.

P. Jak się zachował lud? Czy niechciano się na niego rzucić, czy nie wołano: zabić go, zabić!?

B. Ja go przychwyciłem.

P. Bardzo dobrze zrobiłeś pan, ale pytam, czy nie krzyczano?

B. Krzyczano naprzód: niech żyje Cesarz! zabić go! zabójca! wyrok od razu na miejscu! Ale ja powiedziałem: nie, niechaj sądy zrobią co do nich należy, a wy go nie tkniecie!

P. Bardzo dobrze pan sobie postąpiłeś. Proszę usiąść.

Z kolei wysłuchano pp. **Lubera** i **de Presles**, kapitanów straży paryskiej, inspektorów policyi. Świadkowie ci przytaczają okoliczności aresztowania obżałowanego, tudzież usiłowania, aby go wyrwać z rąk tłumu.

Szymon Józef **Guerche**, 37 letni, wachmistrz:

P. Dopomogłeś pan do przyaresztowania obżałowanego, odstawiłeś go do prefektury policyi?

G. Tak panie prezesie. Miał lewą rękę, wielki palec i wskazujący zranione; kość wyglądała. W chwili gdy go wsadzano do doróżki, zdawał się być zemdlały. Ze wszech stron wołano: niech żyje Cesarz! Odzyskał on w pięć minut przytomność i wołał: „niech żyje Cesarz! niech żyje Polska!" Rzekłem w tedy do niego: „Wołasz Pan niech żyje Cesarz! przecież dopiero co o małoś go nie zabił?" Odpowiedział na to: „Nie chciałem zabić Cesarza Francuzów, lecz Cara." Wtedy to rzekł nam, że jest polakiem.

P. Cóż więcej powiedział?

G. Pytał nas, czy Aleksander raniony. Odpowiedzieliśmy mu, że nie. Zdumiał się. Polverini rzekł do niego: „A czy żałujesz tego coś uczynił?" Upłynęło trzy albo cztery minuty, że milczał. Rzekłem do niego: „W powozie siedzi także jeden z wspólników twoich." Odrzekł mi: „To niepodobna; nie może być nikogo; ja sam tylko jestem i moja ojczyzna."

P. Czy mówił panu, dla czego strzelał?

G. Rzekł nam: „Aby się pomścić za kraj mój."

Inne zeznania nic nie przedstawiają, coby zasługiwało na uwagę.

Świadkowie na korzyść oskarżoneyo.

Wilhelm **Ruszczewski**, podpułkownik pułku ułanów polskich, a obecnie wychodziec polski: Znałem Berezowskiego jako najmłodszego żołnierza i najdzielniejszego w pułku; waleczny w bitwie, odznaczał się dobrą postawą i stawiano go za przykład innym żołnierzom. Kochany był jak dziecko, znosił się bardzo dobrze z towarzyszami broni. Zajmowałem się nim, a kiedy nadeszła nieszczęśliwa chwila upadku naszego powstania, starałem się go umieścić. Jego samego nic nie pocieszało w boleści, a kiedy ujrzał koniec powstania, opłakiwał jego upadek i uczucie jego patryotyczne było rozbolałe. Jeżeli który towarzysz mówił o czemkolwiek innem, był on jak dziecko kiedy postrada matkę. Takie było zawsze jego usposobienie umysłu. Staraliśmy się znaleść mu jakie miejsce, a on żądał takiego, aby mógł być użytecznym ojczyznie. Zażądał, aby go umieścić w fabryce machin w Leodium; pracował tam niezmordowanie. Nie miał on innego pojęcia prócz tego, że Rosya rozszarpała Polskę i że Francya jest przyjaciołką Polski. Dla tego wyrażał chęć dostania się do Francyi.

Dowiedziawszy się, że ma już jakiś zawód życia, ułatwiłem mu przyjazd do Paryża, i wtedy to umieściłem go u p. Gouin. Jedyną jego było myślą służyć Polsce; myśl ta całego go ogarniała. Mieliśmy nadzieję dostania funduszów potrzebnych na ukończenie jego wychowania. W ciągu sześciu miesięcy oszczędził sobie ze swego zarobku 185 franków.

Wtedy to zgłosił się do instytutu p. Curgeon; prócz tego dostał 20 fr. od komitetu katolickiego polskiego. Pozostał 5 czy 6 miesięcy w zakładzie naukowym p. Jeofray, a potem gdy mu się wyczerpały pieniądze, wrócił do ręcznej pracy z tą samą wytrwałością jak dawniej. Pracował przez cały dzień a wieczór uczył się. Zatrudnienia moje nie dozwalały mi zajmować się wyborem książek dla niego. Nie mogłem mu dawać pewnego kierunku naukowego, a czytał chciwie wszystko co tylko odpowiadało jego zapałowi patryotycznemu.

Prezes: Żałować trzeba, że niemogłeś pan pokierować jego lekturą; nie masz częstokroć nic niebezpieczniejszego, jak się niedouczyć. Czy zwierzał się przed panem z zamiarami zabicia Cara?

R. Gdyby mi był wspomniał o takim zamyśle, byłbym mu przyszedł z radą, i zapewniam, że niebyłby strzelał do Cara.

P. Nie przypuszczasz pan, że należy zabić panującego?

R. Byłbym go odwiódł od tego.

P. Czy masz pan co dołożyć?

R. To jedno jeszcze, że szanuję patryotyzm egzaltowany, gdy go potrzeba; ale więcej cenię patryotyzm rozważny.

Ciąg dalszy nastąpi).)

Przyjechali do Krakowa od 20go do 22go lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI: Jan Rusocki z Kongresówki, Julian Lipiński właściciel dóbr z Warszawy, Ignacy Słoniński słuchacz teol. z Rzymu, Władysław Głembocki rotmistrz z Kielc, Jan Kanty Noiński z Warszawy, Karolina Darowska, Łucya Mieroszewska z Jazłowca.

HOTEL POLLERA: C. Zuttinger kupiec z Czerniowic, Jerzy Jurmann, Aleksander Jora, Konstaty Pallady, Helena Guijstka właścicielka dóbr z Jas, Paweł Chlodowicz major wojsk rosyjs., Gustaw Rethen kupiec z Petersburga, Józef Leschner urzędnik ze Lwowa, Emerod Docan z Mołdawii, Jan Prazeska z Jass, Wiktor Umlauff prokurator z Petersburga, Franciszek Burghart z Wiednia, Leon Cieszkowski fabrykant z Wiednia, Berthold Gans kupiec z Berlina, Emilian Bóbr adwokat z Lublina, Wiktor Schlosmann fabrykant z Czerniowiec, Hassan Bey jenerał rosyjs. z Tyflisu, Tytus Kopytyński właściciel dóbr ze Lwowa, Krieger Anzy właściciel dóbr z Bukowiny, Franciszek Szaper naczelnik z Dębicy, Aloizy Kasalowski urzędnik z Żywca, książe Laskar Cantacuzeno właściciel dóbr z Mołdawii, Karol Gordon kupiec z Lipska, Józef Hentruchtl kupiec z Wiednia, Władysław Zborowski sędzia z Mysłowic, Józef Luttmann kupiec z Wrocławia, Józef Kroner kupiec z Wiednia, Józef Klein kupiec z Berna, Jan Rainoch inżynier z Rainochowic, Józef Dr Oliveier Fontes, Charels Stoker z Ameryki, J. M. Saulard z Belgii, Mesersaw Zarmajer prof. z Petersburga, Władysław Lewicki z Kongresówki, Rudolf Kramer kupiec z Kolonii, Władysław Radziejowski właściciel dóbr z Szarkowic, Mieczysław hr. Rej właściciel dóbr z Galicyi, Ignacy Bielecki z Kongresówki, Karol Battlebner kupiec, Wurzian Herman z Wiednia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Jakób Łoziński właściciel dóbr z Rosyi, Dymitr Hottincamo właściciel dóbr, Costachi A' Polir podrużujący, Dommulius podróżujący z Romanii, Helena Krzywicka właścicielka dóbr z Warszawy, Julia Torestier z Szwajcaryi, Ferdynand Zapoth c. k. sędzia z Radłowa, Otto Hildebrandt kupiec z Jas, Stanisław Praus z Warszawy, Władysław hr. Wodzicki właściciel dóbr z Niedźwiedzia, Jan Kępiński z żoną właściciel dóbr ze Szczurowéj, Ferdynand Prohaska kupiec z Berna, Piotr Golbata z żoną pensyon. porucznik artyl. wojsk rosyjs. z Besarabii, Ludwik Fiłkał obrońca spraw krymin. z Warszawy, Władysław Olędzki właściciel dóbr z Łomży, Adolf Allerhand z Jarosławia.

HOTEL SASKI: Zygmunt Kuhe mechanik z Pragi, Marya Viesgy z Rosyi, Aleksander Pansel z Warszawy, Anna Kichner z Ostrowa, Zygmunt Zawadzki dyrektor komory z Igołomii, Wawrzyniec Karniewski z Warszawy, Tomasz Kitowski Dr medyc. z Kongresówki, Mikołaj Neuhaus pełnom. dóbr z Kazimierza, Edward Kaczkowski z Kongresówki, Artur Lessel z Kongresówki, Józef Grzybowski z Galicyi, Apolinary Batowski z Galicyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 20 lipca. Królestwo Portugalscy przybyli tutaj. *La France* donosi: W. książę Konstanty, król Duński i może także król Grecki przybędą do Paryża w końcu lipca. *La Patrie* pisze: Cesarzowa jedzie jutro do Anglii. Tenże dziennik zaprzeczając doniesieniu o wysłaniu nowej noty margr. Moustier do Berlina, zapewnia, że stosunki między Prusami a Francyą są bardzo zadawalające.

Paryż 20 lipca. *(N. f. Pr.)* Fuad pasza przybędzie sam napowrót do Paryża, aby się narażać nad rozwiązaniem kwestyi kandyjskiej. Akcye przekopu Suezkiego spadły dziś o 80 franków na wieść, że Towarzystwo akcyjne zmuszonem jest zaciągnąć nową pożyczkę 100 milionów fr.

Londyn 20 lipca. Wczoraj miss Coutts świetnie podejmowała ochotników belgijskich. Ulice wiodące do jej willi, były przystrojone. Członkowie familii królewskiej oraz wiele innych osób znakomitych znajdowało się na tem zgromadzeniu. Lord Granville miał w imieniu pani Coutts mowę, na którą pułkownik Gregoire odpowiedział. W poniedziałek Belgijczycy odjeżdżają ztąd napowrót. Sułtan prawdopodobnie we wtorek ztąd odjedzie.— Przeszło stu członków Izby wyższej przyrzekło lordowi Derby wsparcie swoje przy bilu reformy.

Kopenhaga 19 lipca. *Berlingske Tidende* upatruje w doniesieniu o misyi ks. Napoleona do Kopenhagi, tylko odgłos wieści niezaręczonych paryskich; ks. Napoleon bawi teraz w Spithead. *Faedrelandet* zapewnia, że Dania nie otrzymawszy napowrót Alsen i Sundewitt, nie zechce przyjąć północnego Szlezwiku.

Kopenhaga 20 lipca. Wiadomość o podróży króla do Paryża jest bezzasadną.

Petersburg 20 lipca. Ukazem cesarskim przywróconem zostaje rozwiązane w styczniu zgromadzenie gubernialne petersburskie według istniejących praw. (Zgromadzenie to rozwiązanem było z powodu podania o konstytucyę. *Red.*)

Florencya 20 lipca. Rozprawy nad art. 4ym ustawy o dobrach kościelnych zostały odroczone, a art. 5 przyjęty z poprawkami komisyi.

Rzym 18 lipca. Jenerał francuski Dumont przybył tu w skutku noty rządu papieskiego, aby prowadzić śledztwo z powodu zbiegostwa przeszło 300 ludzi z legii z Antibes. Na różnych punktach granic państwa papieskiego pojawiło się około 600 Garibaldzistów, ale wojsko włoskie przeszkodziło ich dalszemu działaniu. Papież przesłał znaczne podarunki Sułtanowi i wice-królowi Egipskiemu za opiekę dawaną katolikom. Znany O. Passaglia odwołał formalnie błędy swoje i udał się do Londynu do arcybiskupa Manninga.

Madryt 19 lipca. *Epoca* pisze: Wszystkie ministerstwa, głównie zaś wojny i marynarki poddać się muszą okrojeniu rozchodów, aby pokryć niedobór obliczony na 70 milionów.

Konstantynopol 19 lipca. Powodem starć zaszłych na przedmieściu Galata między Grekami a Żydami była niechęć tutejszej gazety żydowskiej przeciw Grekom i wysławianie zwycięstw Omera paszy, tudzież zawezwanie żydów, aby się z tego radowali. Rząd wdał się energicznie w te zatargi. Rząd nadał jednemu belgijskiemu towarzystwu przywilej na budowę kolei żelaznej z Konstantynopola do Belgradu i wydzierżawił jednemu towarzystwu angielskiemu na 99 lat kopalnie i lasy za 20 milionów funt. sterl.

Nowy Jork 19 lipca. Izba reprezentantów uchwaliła akt dodatkowy do aktu rekonstytucyi, oświadczający, iż wszystkie rządy cywilne w krajach niegdyś zbuntowanych są nielegalne; daje on dowódzcom wojskowym po powiatach prawo usuwania urzędników cywilnych bez pytania się senatu.

Nowy Jork 19 lipca. Obie Izby kongresu przyjęły bil tyczący się rozciągnięcia władzy dowódzców powiatowych w krajach południowych, pomimo *veto* prezydenta.

Wiedeń 20 lipca.

b—. Wczorajsze posiedzenie spokojny, dzisiejsze znowu namiętny miało charakter. Ostatnie było tylko dalszym ciągiem pierwszego; na jednem i drugiem toczyła się dyskusya nad wnioskami profesora Herbsta. Kiedy szło o wybór samej komisyi religijnej, nie było tak silnej i zaciętej opozycyi, jak dziś w chwili obrad nad kwestyą formalną, jaką jest pytanie: czy owa komisya ma wypracować i przedłożyć Izbie ustawy odpowiednie wnioskowi Dra Herbsta. Jeżeli przeciwnicy tych reform nie mogli się w swoim czasie opierać wyznaczeniu osobnej komisyi religijnej, bo stanowią mniejszość Izby, to już muszą być przygotowani, że deputowani niemieccy ciągle starać się będą, aby owa komisya nie marnowała czasu. Lecz miasto oględności i wyrozumiałości z jednej i z drugiej strony, rozdrażnienie obopólne doszło do najwyższego stopnia; jedni pragną bezwzględnego obalenia konkordatu, drudzy zaś niechcą zezwolić na wykreślenie choćby jednego wiersza z owego traktatu religijnego. Jedynie Dr Jäger zdobył się na ustępstwo, i przyznać trzeba, jako ze stanowiska księdza katolickiego, na ustępstwo znaczne, bo jego wniosek oddzielny zgadza się w zasadzie na rewizyę konkordatu, lecz za pośrednictwem Izby tą samą drogą, na jakiej powstał, za pomocą ugody między głową państwa a głową kościoła.

Dzienniki wiedeńskie na wskróś przeciwne konkordatowi, oprócz pogardliwej ironii żadnych uwag nie robią nad wnioskiem Dr Jägra; czynią one to z taktyki. Projekt posła tyrolskiego nie jest krokiem politycznym i można go raczej uważać za czyn zdziałany w pośpiechu bez dojrzałego namysłu. Wnioskiem swoim, wymagającym długiej i rozwlekłej procedury, chciał widocznie zyskać na czasie; nie byłby to zły pomysł, gdyby miał najmniejszą nadzieję, że projekt jego może być przyjętym w izbie. Na to jednak liczyć niepodobna; natomiast zgadzając się w zasadzie na rewizyą konkordatu, księża katoliccy sami wzbogacili swych przeciwników o jeszcze jeden, nader silny argument, z którego oni w danej chwili przy rozprawach nad ustawami treści religijnej skorzystać nie omieszkają, a argumentem tym będzie fakt, iż księża uznają potrzebę rewizyi konkordatu. Jeśli się nie mylę, poznał Dr Jäger błąd swój, bo na dzisiejszem posiedzeniu chciał się wycofać z owym wnioskiem, lecz okoliczności mu nie sprzyjały.

Nieubłaganym przeciwnikiem konkordatu jest przedewszystkiem Dr Mühlfeld. Żądając zmiany radykalnej oświadczył się dziś nawet przeciwko wnioskom Dra Herbsta.

Praetearea censeo Carthaginem esse delendam: od tych słów mógłby Dr Mühlfeld rozpocząć każdą mowę swoją przeciw konkordatowi. Wszelkie inne wnioski, dążące w sposób łagodniejszy do tego samego celu, nie uważa za dostateczne. „Prócz tego żądam edyktu religijnego."

Po nim mówił naturalnie za wnioskami Dra Herbsta kapłan protestancki superintendent Schneider. Z wielką siłą, ale tonem nieco kaznodziejskim bronił zasady równouprawnienia protestantów i zwrócił się wprost z interpelacyą do p. Hyego, jako tymczasowego ministra oświecenia i wyznań: czy rząd zamyśla przedłożyć jaką ustawę o stosunku rozmaitych wyznań do siebie?

P. Hye zdaje się oczekiwał podobnego pytania, bo miał już gotową, napisaną odpowiedź, którą odczytał. W imieniu więc całego misterstwa oświadcza, że rząd wkrótce przedłoży Izbie ustawę o stosunku rozmaitych wyznań do siebie; lecz co do dwóch innych wniosków Dra Herbsta, a mianowicie co do zgromadzenia sądów świeckich i prawa cywilnego w sprawach małżeńskich, tudzież co do wyzwolenia szkoły z pod wpływu kościoła, może tylko radzić Izbie, aby się wstrzymała z osobnemi ustawami, bo rząd zamierza w tym względzie przeprowadzić układy z najwyższą władzą kościelną.

Oświadczenie to wywołało z jednej strony oklaski, lecz z strony lewicy prawie głośne szemranie.

Profesor Herbst pod wrażeniem mowy p. ministra broniąc swych wniosków wezwał Dra Mühlfelda, aby powodom formalnym nie poświęcił zasady, a to tem bardziej, ponieważ ze strony rządu żadnej pomocy w tej pracy spodziewać się nie mogą. Słowa te sprawiły wrażenie na ławie ministrów.

Mowie Dra Herbsta towarzyszyła przeciągła wrzawa ze strony księży tyrolskich, lecz hałas powiększył się, kiedy zabrał głos ksiądz Greuter, który dowodził cytatami z prawa kanonicznego, iż katolicy nie chcąc poświęcić swych dogmatów, żadną miarą nie mogą się zgodzić na oddanie sądów małżeńskich w ręce sędziów świeckich. Ksiądz Greuter miał zapewne na myśli znany kanon 24tej sesyi soboru Trydenckiego: *Si quis dixerit, causas matrimoniales non spectare ad judices ecclesiasticos — anathema sit.*

W końcu Dr Jäger, jak już wyżej wspomniałem, postawił wniosek, aby się Izba wstrzymała z dyskusyą nad sprawozdaniem komisyi religijnej aż do przeprowadzenia obiecanych właśnie układów między rządem a naczelną władzą kościelną; gdyby wniosek ten przeszedł, Dr Jäger chciał cofnąć dawniejszy swój wniosek, a choć wniosek jego znalazł wprawdzie poparcie, lecz odrzuconym został.

Izba przyjęła znaczną większością głosów wniosek, aby polecić komisyi religijnej wypracowanie ustaw odnośnie do projektów Dra Herbsta. Za wnioskiem tym głosowali także prawie wszyscy Polacy.

Na początku posiedzenia wczorajszego przedsięwzięto wybór jednorazowej deputacyi. Na 156ciu głosujących otrzymali większość bezwzględną:

Dr Ziemiałkowki (142), Hopfen (128), baron Tinti (122), Dr Kaiserfeld (121), Dr Vidulich (106), Dr Herbst (102), baron Plener (102), Winterstein (97), Dr Brestel (85), Dr Klun (83).

Z tych dziesięciu członków, Tinti i Vidulich jeszcze nie dali dowodów swych zdolności, zwłaszcza finansowych.

Na dzisiejszem posiedzeniu był obecnym w loży dyplomatycznej prezes ministrów węgierskich hr. Juliusz Andrassy.

Następne posiedzenie we wtorek d. 23. Jak się zdaje, w sobotę będzie ostatnie posiedzenie, poczem nastąpi zawieszenie obrad na kilka tygodni.

Po wyborze deputacyi z Rady państwa dla porozumienia się z deputacyą węgierską, Izba będzie zapewne niebawem i to jeszcze w tym tygodniu odroczoną do września. Zdaniem *Sonntags-Ztg*, obie deputacye mają się zebrać w Wiedniu 3go lub 4go sierpnia.

Donieśliśmy już, że *Gazette de France* obstaje przy prawdziwości depeszy bar. Werthera do hr. Bismarka z powodu koronacyi w Peszcie, a to pomimo wypierania się rządu pruskiego. Depesza ta nie małéj też jest wagi, jak też znaczenie jéj oceniliśmy przed tygodniem, bo wskazuje ona dalszy ciąg téj saméj polityki Bismarka, która Austryą wysadziła z Niemiec i przerzuciła w znacznéj części do Pesztu. Teraz zaś daje depesza poznać, jak stanowisko Austryi w Węgrzech podkopywanem być może. *Gaz. de France* powiada, że rząd pruski nie mógł nie zaprzeczyć, skoro wykazały się działania gabinatu berlińskiego. Prusy, mówi ten dziennik, mają wielki w tem interes, aby nie przymnażać pobudek, któreby Austryę skłonić musiały do szukania przymierza z Francyą. Aby zaś zaprzeczeniu pruskiemu dać więcéj siły, słychać, że rząd pruski zamyśla ogłosić niby prawdziwą depeszę bar. Werthera, która zapewnie zostawiając powierzchowną formę depeszy ogłoszonéj w *Gaz. de France*, wygładzi wszystkie drażliwe ustępy i oblecze je pokostem przyjaźni dla Austryi.

Powtórzyliśmy doniesienia niektórych dzienników wiedeńskich, iż Sułtan pragnął widzieć się z Carem i że Porta dała to uczuć w jednej z ostatnich depesz posłanych do Petersburga, lecz tam nie chciano tej skazówki zrozumieć. Dziś *Debatte* z wiarogodnego, jak mówi, źródła zaprzecza temu. Temi czasy Porta nie przesłała do Petersburga żadnej innej noty, prócz odpowiedzi na równobrzmiącą depeszę trzech mocarstw, a odpowiedź ta jest również jednobrzmiąca, a przeto nie mogła natrącać o widzeniu się Sułtana z Carem. Odwidziny takie nie były nawet objęte programem ani terminem 4-tygodniowym podróży. „Wreszcie — powiada *Debatte* — Fuad pasza jest aż nadto przezornym i zręcznym dyplomatą, aby mógł powziąść awanturniczą myśl zjazdu Sułtana z Cesarzem Rosyjskim."

Piszą nam właśnie z Wiednia o przyjęciu Sułtana:

„Z powodu żałoby podwójnej u dworu, uroczystości ograniczą się do najniezbędniejszej wystawności odwiedzin *incognito*, będą przeto miały cechę niemal prywatną. Sułtan z poczuciem przyzwoitości, którą na Wschodzie wyżej jeszcze umieją zachowywać aniżeli w Europie, sam o to prosił tak osobiście ks. Metternicha w Paryżu jak i za pośrednictwem swojego posła w Wiedniu, dodając, że byłoby mu przykro, gdyby w czemkolwiek przyczynił się do naruszenia żałoby. Sułtanowi ma towarzyszyć brat wicekróla Egipskiego Mustafa Fazil pasza, który jako głowa stronnictwa reformistów musiał szukać schronienia za granicą, a teraz pod opieką Sułtana wraca do Stambułu. Odzyskał on łaskę, a nawet głoszą, że czeka go przyszłość wielka, bo może powołany będzie do zeuropejszczenia, że się tak wyrażę, Wschodu."

Prześladowanie żydów w Multanach zaczyna już występować do znaczenia kwestyi międzynarodowej, bo Cesarz Napoleon robił z tego powodu przedstawienia ojcu panującego księcia Karola Hohenzollern, a w Wiedniu i Londynie zbierają petycye z żądaniem ujęcia się rządów. Ostatnim wypadkiem było odstawienie kilkunastu starozakonnych z Galaczu na turecki brzeg Dunaju. Z tych kilku utonęło, Gdy ich władze tureckie napowrót na brzeg rumuński odesłały, a tam ich przyjąć niechciano i spychano do wody, tak iż kilku utonęło. Rząd multański przedstawia tę rzecz za granicą, jak żeby Turcy wrzucili owych starozakonnych do wody, lecz petycya gminy izraelickiej w Galaczu zwala ten gwałt na władze rumuńskie.

Według doniesień z Indyi z końca czerwca nadeszłych przez Aleksandryę, Rosyanie mają w swem ręku całą Bocharę, a w Meru, u granicy Persyi i Chiwy budują twierdzę i rozkładają po kraju załogi.

W Wiedniu rozeszła się była wieść, że rząd cesarski otrzymał d. 19 b. m. depesze konsularne z Ameryki, jakoby Cesarz Maksymilian nie był rozstrzelany. W samej rzeczy konsul amerykański w Frankfurcie zawiadomił ministeryum domu cesarskiego w Wiedniu telegrafem, że pewien znakomity Mexykańczyk, wiarogodny, przybywszy świeżo z Mexyku opowiadał konsulowi, iż doniesienie o rozstrzelaniu Maksymiliana umyślnie zostało rozesłane. Wszelako br. Beust nie mógł dać wiary temu zaprzeczeniu wobec autentycznych doniesień, jakie istnieją.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Paryż 21 *lipca* wieczór. Dzisiejszy *Monitor wieczorny* donosi: Cesarzowa wyjechała do Havre, gdzie wsiędzie na parowiec i odpłynie do Anglii. Cesarz odprowadził małżonkę swoją do Havre, a wieczór powraca. Król bawarski przybędzie dziś wieczór do Paryża.

Berlin 21 lipca wieczór. Sułtan stanie 23go w Akwizgranie, 24go w Koblenz. Dnia 25 odjedzie do Wiednia przez Norymbergę, gdzie przenocuje.

Kursa. **Wiedeń** 22 lipca godzina 2 po połud. Metaliki 57.60. — Pożyczka narodowa 67.50.— Losy z roku 1860 88.20. — Akcye banku 705.— Akcye kred. 185·30 Londyn 127.15. — Srebr. 125·—.— Dukat 6·09.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

(1111)

†

We Wtorek dnia 23 Lipca r. b.
odprawi się
Nabożeństwo żałobne,
za duszę ś. p.
TEOFILA ZAWISZY,
byłego Sekretarza Arcybractwa Miłosierdzia w rocznicę jego zgonu,
W KOŚCIELE Sgo JÓZEFA
o godzinie 9 rano.

Edykt.

L. 1470.

C.k. Sąd powiatowy w Tyczynie, wszystkim, którymby na tem zależało, niniejszym Edyktem wiadomo czyni, iż na prośbę pana Maurycego Szymanowskiego (ojca), właściciela dóbr Słocina, w powiecie Rzeszowskim położonych, w sądzie tutejszym pod dniem 19 Marca 1864 Nr. 446, o uznanie pana Maurycego Szymanowskiego (syna) za marnotrawcę wniesioną, w skutek wniosku sądu tutejszego z dnia 14 Kwietnia 1864 N. 503, c. k. Sąd obwodowy Rzeszowski, jako do orzeczenia w tej sprawie wedle §. 83 N. J. powołany Trybunał, uchwałą swoją ddto 21go Czerwca 1867 N. 2906 postanowił wyjąć pana Maurycego Szymanowskiego (syna) z powodu marnotrawstwa pod kuratelę, w którym celu pan Maurycy Szymanowski (ejciec) dla spraw wspomnionego swojego syna kuratorem ustanowionym i stósownym do tego dekretem zaopatrzonym został.

Przestrzega się zatem każdego, aby bez porozumienia się z kuratorem lub sądem tutejszym, jako władzy kuratelarnej, z uznanym za marnotrawcę, panem Maurycem Szymanowskim (synem) w żadne układy nie wchodził, gdyż inaczej skutki swojej nieostrożności sam sobie przypisaćby musiał. (1213-2-3)T

C. k. Sąd powiatowy.
Tyczyn dnia 6 Czerwca 1867.

Stósowne wynagrodzenie temu, kto Artyście (Nauczycielowi tańców solowych i salonowych) będącemu w średnim wieku, posiadającemu język polski, niemiecki, francuzki i trochę muzyki — odpowiednią stałą posadę wynajdzie. — Zapytania przyjmuje poste restante pod lit. *A. H.* w Poznaniu. (1223)

Meble. Meble.
Zadziwiająco tanie, wytworne, starannie robione, jedynie do nabycia
w największym Składzie Mebli w Wiedniu, Operngasse Nr. 2.
Zaręcza się za suche drzewo. Wszystkie wypoduszkowane meble są włosiem wypchane. Opakowanie policza się jak najtaniej.
Meble. Meble.
(739-1-11)

Precz z Siwizną!

Woda Pani Dorat.

11, rue de Caumartin à Paris.

Użycie jednego flakonika *Wody Dorat* dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na *przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru.* Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem: tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega *wypadaniu włosów i leczy wszelkie natury wyrzuty naskórne.* Zaledwie od roku istnieje, a zjednała już sobie ogromne powodzenie. (903-7-12)

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego,* we Lwowie w apt. *Piotra Mikolasza.*

Dobrowolna sprzedaż

Fabryki eterycznych olejków w Białej w skutek śmierci. Takowa jest w najlepszym ruchu i składa się z budynku mieszkalnego z wieloma pokojami, kuchnią, piwnicą, sklepami, kilkoma magazynami i z dotykającym budynkiem fabrycznym, z wielkim miedzianym kotłem parowym i potrzebnemi miedzianemi aparatami, z obok stojącym domkiem, z powierzchnią 578° kwadratowych pod budynkami i podwórzu, studnią, wszystko w dobrym stanie i dobrem położeniu. Cena i warunki wypłaty dogodne. Bliższa wiadomość listownie lub ustnie u pana *Franciszka Thiela* w Bielsku, lub u p. *Rudolfa Blocka* w Białej. (1037-4-6)

Wysłużony podoficer.

Polak, biegły w piśmie i rachunkach, koncypient, tak w języku polskim, jak niemieckim, oraz w rysunkach technicznych szuka miejsca odpowiedniego tu w mieście lub na prowincyi. — Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu.“ (1106-2)

Allg. land- und forstw. Zeitung, grösste österr. landwirthsch. Zeitschrift, wöchentlich 1½ Bogen stark, reich illustrirt, ganzj. 6 fl., halbj. 3 fl.
Der praktische Landwirth, billigste landwirth. Zeitung alle 14 Tage 1 Bogen und mehr, reich illustrirt, ganzj. nur einen Gulden östr. Währ.
KALENDER für den öster. Landmann **1868.** Kalendarium, Auskunfts- und Geschäftskalender etc. etc., unterhalt. und belehrende Aufsätze, reich illust., 30 kr. Erscheint im August.

Sämmtlich herausgegeben von der k. k. Landwirthschafts-Gesellschaft in Wien und redigirt von
Hugo H. Hitschmann.

Gelder franco an die Casse der k. k. Landwirthschafts Gesellschaft Wien, I., Herrengasse 13.
Inserate (für die allg. land- und forstw. Zeitung nur fachlichen Inhaltes) werden angenommen bei der **Administraion:** Wien, I., Rauhensteingasse 7, ferner bei **Haasenstein & Vogler** im Hamburg, Berlin, Leipzig, Frankfurt a. M., Basel und Paris, **R. Mosse** in Berlis und **Sachse & Co.** in Leipzig. (1225-1-2)

Swieże transporta
CEMENTU PORTLAND
nadeszły do
F. J. KIRCHMAYERA i SYNA
w Krakowie. (824-8-)T

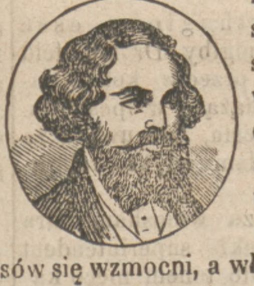
James Smyth et Sons Peasenhall
Maszyny do rzędowego siewu zboża,
wybornego układu i wykonania, z powyższej w całym świecie słynnej angielskiej fabryki pochodzące, poleca jak najsumienniej
Jeneralny Ajent **H. Humbert** w Wrocławiu,
„Neue Schweidnitzerstrasse Nr. 9.“

NB. Na jarmarku w Tarnopolu w dniu 26 Lipca r.b. odbyć się mającym, wystawioną będzie jedna z tych Maszyn. (1091 4)

Z zaręczeniem do zachowania włosów.

Łysym dla dostania porostu. — Nie mając brody. dla dostania tejże.

Przez znakomitości lekarskie, dla chemicznej czystości i nadzwyczajnej skuteczności, przewyższające wszystko, co ostatniemi czasy w hygieniczno-kosmetycznym świecie wynaleziono(jest
c. k. wyłącznie uprzywilejowana
EVALINA,
pomada siły porostu włosów, esencya porostu brody,




której używając według przepisu— będącego przy każdym słoiku i flakonie, napisanego we wszystkich w używaniu będących językach— zapobiegnie się w zupełności wszelkiemu tworzeniu się łupieżu i wypadaniu włosów, posadę włosów się wzmocni, a włosom naturalnego połysku nada się. Przez dłuższe używanie porosną łysiny, a młodym brody urosną.

1 słoik Pomady 1 złr. 50 cent. — flakon Esencyi 2 złr. 50 cent. z przepisem użycia.

Główny Skład rozsyłkowy w dużych i małych ilościach: ***Karol Mally w Wiedniu,*** na Wideniu, Hauptstrasse N. 69.
Polecenia będą szybko lecz tylko za pobraniem należytości pocztą wypełniane.
Składy w małych ilościach znajdują się w następujących miastach, w Wiedniu zaś w c. k. **Aptece nadwornej.**
W **Krakowie** główny Skład utrzymuje Handel towarów norymbergskich, ***Józefa Jahna*** — we **Lwowie** główny Skład utrzymują: w aptece *Adolfa Berlinera* i *S. Ruckera* — w Bielsku *A. Herrmann* — w Brzeżanach *Baruch Fandenhecht* — w Czerniowcach *Ignacy Schnirch* — w Ołomuńcu *A. C. Lederer* — w Przemyślu *Ed. Machalski,* — w Radowcach *Ign. Schnirch.* — w Tarnowie *W. T. A. Wielogórski* — w Turce *A. Czyrniański.* (1224-1-)T

Dla Starych i Młodych, przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu.

Czasopismo dla medycyny sądowéj i publicznéj opieki zdrowia.

(Zeitschrift für gerichtliche Medizin und offentliche Gesundheitspflege.) omówiła jak następuje: **wyroby na porost włosów Ewalina** ze stanowiska fachowo-nauk. **Dr. M...r,** Pan Karol Mally niedawno wynalazł bardzo szczęśliwą kompozycyą pomady i esencyi na porost włosów, którą nazywa **Ewaliną.** Poprzednie jego podobne wyroby dla włosów znalazły ogólne wzięcie dla owéj rzeczywistéj wartości, i w najodleglejszych kołach wiele sobie przyjaciół zjednały. Przez ciągłe dochodzenia i doświadczenia udało się teraz Panu Mallemu złożyć mięszaninę, która w chemicznéj czystości przewyższa wszystko, co w nowszym czasie w świecie higieniczno-kosmetycznym wynalezione było. **Działalności Ewaliny są zdumiewające:** zapobiega wypadaniu włosów, wzmacniając dno włosów nadaje tymże niezwyczajną miękkość, elastyczność i jaśniejący połysk, niemniéj skutecznie zapobiega przykremu tworzeniu się łupieżu na porośniętéj głowie, zasługuje więc na najlepsze polecenie. W rekonwalescencyjnéj chorobie, gdzie dno włosów zwykle suche, pękające i łuszczące się, wskutek czego włosy tak bardzo wypadają, Ewalinowa esencya na porost włosów okazała się bardzo skuteczną.

Dom Gościnny „pod Miastem Warszawą“ w Krynicy,

we wszystkie wygody na wzór zagraniczny zaopatrzony, w zdrowem miejscu położony, z głównym widokiem na część parku „Janówka“ zwaną wychodzącym, **z dniem 1 Czerwca r. b.** otwartym został. Ceny tak pojedynczych pokoi jako też pomieszkan familijnych umiarkowane. Zamówienia na pomieszkania z zadatkiem pieniężnym połączone, przyjmuje do 15go Czerwca r. b. właściciel pod adresem: *I. S. Rawicz* w Sokalu, byłym obwodzie Żółkiewskim, później zaś Zarząd tego domu w Krynicy, gdzie na żądanie i bliższe wszelkie wyjaśnienia udzielone zostaną. (867-11)

Oryginalna wielkość.



Zawiera w sobie ładną Cygarniczkę piankową z bursztynem, do której można także piórko doprawić — wraz z krzesiwem i lontem. (984-14-15)T

Cena złr. 1·50 do 2 złr.

Najpiękniejsze i najlepsze piankowe i bursztynowe przyrządy do palenia, najmodniejsze laski itp. w największym wyborze. Herby i Monogramy natychmiast się wykonywują. Pisemne polecenia odwrotną pocztą się wysyłają.
Odsprzedającym znaczny rabat.
P. Keiss, Tokarz, (dawniej *Klitsch*) Stadt, Graben, Nr. 16 w Wiedniu.

Pierwsza największa Fabryka płóciennej bielizny
Braci Beck w Wiedniu, Operngasse Nr. 2.

Niezrównana w doskonałości gustu i taniości.
Mała próba wystarczy, aby się o prawdzie tego ogłoszenia przekonać.

Koszule męzkie najnowszego kroju, roboty ręcznej, z cienkiego rumburskiego płótna, sztuka po złr. 2·25, 2·50, 3, 3·25 do 3·50.
dto wykwintnie ubrane, roboty ręcznej, z najcieńszej rumb. batyst. weby płóciennej, sztuka po złr. 3·75; 4·50, 5, 5·50, do złr.
dto najcień. białe aug. koszule z szirtingu, szt. po złr. 1·50, 2, 2·50 do 3
dto kolorowe franc. perkal. koszule, za szt. po złr. 2, 2·25, 2·50 do 2·75
Gacie męzkie z rumburg. płótna, sztuka po złr. 1·50, 1·70, 1·90, 2·10, 2·30, do 2·5
Koszule damskie pięknie haftowane, najnowszéj mody z rumb. płót. po złr. 2, 2·25. 2·50, 3, 3·50 do 4 złr.
dto bogato haft. z najc. rumb. bat. weby płóc. po 3·50, 4, 4·50 do 5 50
Nocne gorsety z najc. perkalu, gład. złr. 1·80, 2 do 2·50, bog. haft. 3, 3 25, 3·50 do 4·50
Majtki damskie, najn. kroju, gładkie 1.40, 1·60 do 1·80, ładnie haft. 2, 2·25, 2·50 do 3
Koszule dla dziewcząt i chłopców każdej wielk. szt. 1·25, 1.50, 1·75, 2 do 2·25.
Skarpetki bawełniane białe cienkie pół tuzina 2, 2·50 do 3, kolorowe 3, 3·25 do 3·50.
Skarpetki niciane dto poł tuzina 2·50. 3, 3 50 do 4, kol. 4, 4·50. 5 do 6 zł.
Pończochy bawełniane najcieńsze pół tuzina złr. 2·50, 2·75, 3, 3·50, do 4.
Pończochy niciane najcieńsze pół tuzina złr. 3, 3·50, 4, 4·50 do 5 złr.
Kołnierze stojące i wykładane eleganc. najn. kroju pół tuzina 1·25, 1·50, 1·75, 2 do 2·25.
Krawatki pyszne jedwabne, sztuka po cent. 25, 30, 35, 40 do 50 c.
Echarpes francuskie sztuka po cent. 75, złr. 1, 1·25, 1·50, 1·75 do 2 złr.
Plety podróżne prawdziwie angielskie po złr. 10·50, 11·50, 12·50, 14 do 16 złr.

PŁÓTNA:

Płótno czysto lniane ręcznej tkaniny, za sztukę 30-łokciową złr. 8·25, 9, 9·50 do 10 zł.
Płótno cienkie rumburskie dto 40 dto „ 14·50, 15·50 do 16·50.
Weba cienka rumburska dto 50 dto „ 21, 23, 25 do 28 złr.
Batyst-weba belgijska dto 50 dto „ 30, 32, 35 do 38 złr.
Serwety adamaszkowe czysto-lniane, pół tuzina złr. 3, 80, 4 do 4·50.
Obrusy adamaszkowe czysto lniane, sztuka po złr 2·50, 3·50, 3·75 do 4 złr.
Ręczniki dto dto pół tuzina złr. 2·50, 3·50. 4 do 4·50.
Chustki do nosa najcieńsze lniane, pół tuzina złr. 1·40, 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50.
dto batystowe francuskie dto 2, 2·50, 3, 3·50 do 4.
Płótno ruskie (toile russe) prawdziwego koloru dla mężczyzn i chłopców, łokieć po centów 35, 40, 45 do 50.

Ogromny wybór **bielizny pościelowej, kap** na łóżka wełnianych, **dywanów** na stoły z kutasami, **firanek, obrusów** do kawy, **kołder** podróżnych, bawełnianych i płóciennych — Gradl itp. itp.
Angielskie **plety podróżne,** sztuka po złr. 10·50, 11·50, 12·50, 13·50 do 18 złr.
Zamówienia z prowincyi będą jak najszybciej wypełniane. Okazy i Cenniki na żądanie (bezpłatnie) rozsyłane. (738--12)T
Koszule, które niedobrze leżą, mogą być napowrót odesłane.

Doniesienie.

Otrzymawszy w komis dobór **fortepianów** najpierwszych fabryk wiedeńskich, jakoto ***Bösendorfera, Schweighofera*** **i uczniów tychże fabrykantów** — uwiadamiam o tem Szanowną Publiczność z tem nadmienieniem, iż ręcząc w imieniu fabryki za dobroć onych, sprzedaję takowe po cenach przystępnych.

Franciszek Hollmann
Nauczyciel muzyki, zamieszkały w Rynku Nr. 29/358 w pałacu „Krzysztofory“ p. J. N. Walter
(1125-5-6)

Hambursko - ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,
przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Cimbria kapit.	***Trautmann***	20 Lipca	**Saxonia** kap.	***Haack***	10 Sierpnia
Teutonia* „	***Bardua***	27 Lipca	**Germania*** „	***Schwensen***	17 Sierpnia
Hammonia* „	***Ehlers***	3 Sierpnia	**Allemania** „	***Meier***	24 Sierpnia

Gwiazdką oznaczone parowce nie dobijają do **Southampton.**
Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal **165,** druga kajuta tal. **115,** między-pokład tal. **60**
Cena przewozu towarów: Ł. **2. 10** od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%. (1137-3
Porto listowe z Hamburga **4½** sgr., z wewnątrz kraju **6½** sgr. Listy powinny być oznaczone „per Hamburger Dampfer“.

Z **Hamburga** do **Nowego Orleanu,** dobijając do Southampton
Bavaria kap. ***Meyer*** 1go Paźdz. **Teutonia** kap. ***Bardua*** 1 Listopada.
Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta **200** tal. -- Druga kajuta **150** tal. — Między-pokład **60** tal. — **Cena przewozu towarów** Ł. **3** od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.
Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.
Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Mehlmarkt Nr. **17** i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

PANIENKA

która ukończyła wyższy pensyonat, życzy sobie, tu w Krakowie, udzielać w domu przyzwoitym lekcyj języków **francuskiego i niemieckiego,** oraz i innych nauk. — Wiadomość w Administracyi „Czasu“. (1101—2-3)

Dla braku paszy
cała Owczarnia
jest do sprzedania.
Bliższa wiadomość w Jasionce, poczta Rzeszów. (1103--3)



Pompy— Sikawki ogrodowe— Sikawki ogniowe — Studnie domowe — Liwarki do wina i piwa— Pompki do oleju i spirytusu, pod zaręczeniem.

F. KERNREUTERA
w Wiedniu,
Hernals Herrengasse N. 205.

Illustrowane Cenniki rozsyłają się bezpłatnie. (1044-8-10)

Do wielkiego Składu Węgla
przy kolei żelaznej,

nadchodzą regularnie transporta węgla świeżego, którego po miernych cenach wprost z wagonów codziennie nabyć można.

Dla dogodności przyjmuje wszelkie obstalunki w Składzie mąki przy ulicy Floryańskiej pod L. 329.
(1126-4-2) ***G. Gebhardt.***

Moreli funt po 18 ct.
oraz **Cytryn i Pomarańcz** tegorocznych, jako też i innych owoców codziennie świeżych, poleca ***Hugon Artl,*** Handel Korzeni i Win przy ulicy Mikołajskiej w Krakowie. (1212-3)

Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie,
urządziła tymczasową kancelaryę w domu pod L. 20¼ na dole, przy ulicy Ossolińskich.

Kancelarya otwartą jest codziennie od godziny 4 do 7 po południu. (1204-3)

HEMOROIDY.
Monografia tychże.
Dzieło in 12 Dr Lebel, rue de l'Echiquier, Nr. 14, w Paryżu, (Cena 4 franki).

Metoda skuteczności niewątpliwej, uśmierza cierpienia hemoroidalne we 24 godzin, leczy we dni kilka bez żadnego niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz.

Pigułki, Pomada i Płyn stanowiące całkowitą kuracyą znajdują się w aptekach: PP. Bruno Miczyńskiego w Krakowie i Mikolasza we Lwowie (277-13-16)

Ruptury można wyleczyć radykalnie przez użycie elektro-medycznego bandażu, wynalazku Dr. Marie mającego przywilej na lat pietnaście.
W Paryżu na ulicy de l'Arbre-sec, 44; w Krakowie w aptece P. Brunona Miczyńskiego; we Lwowie w aptece P. Piotra Mikolasza. (15-15)

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (445-25)T

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u pp. Mikolasza i Rukera, w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego. w Kijowie w aptece p. Necze.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 22 lipca	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	72½	70½
Banknoty pol. 100 złr.	390	380
Ruble ros. za 100 rsr.	175	170
Talary prs. za 100 tal.	190	185
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr. .	126	124
Dukat ważny. . . .	6 15	6 —
Napoleon d'or . . .	10 30	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 60	10 35
Listy galic. nowe z k.	79 —	78 —
— — stare „	82 25	81 25
Oblig. indem. „	69 —	67 —
Ak. k. g. bez k. i dyw	218	213
„ L.-Cz. z całą wpł.	175	170

Wiedeń 20 lip. (t)	złr. cent.
5% Metaliki. . . .	59 —
5% Pożyczka narod.	67 50
Akcye banku wied.	706
— — kred.	189 10
Losy 5% z r. 1860 .	87 25
Srebro	125 75
Londyn 10 funt. szter.	128 20
Dukat pojedynczy .	6 11

Wiedeń 18 lipca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 20	55 —
— Pożyczka narod.	70 —	69 90
— Metaliki na m. k.	59 40	59 20
— Obl. ind. niż. Aus	89 —	88 50
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	70 75	70 40
— — chor. i b.	75 50	75 —
— — galicyjs.	69 25	68 75
— — bukow.	68 25	67 75
— — siedmgr.	68 —	67 25
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	94 —	93 80
4% Galicyjskie. . .	78 50	77 50
5½% Węgiersk. los.	91 50	91 —
5% Boden Cr. austr.	106 50	105 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	145 50	145 —
— — — 1854	77 —	76 50
— — — 1860	90 50	90 30
— — — 1864	78 50	78 40
— Como-Rente.	17 75	17 25
— Kredytowe	126 50	126 30
— żegl. par. na D.	87 —	86 —
— Ks. Esterhazy	93 —	90 —
— Książęcia Salm.	30 —	29 —
— — Palfy .	25 50	25 —

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		27 —	26 50
— hr. St. Genois .		23 50	22 50
— miasta Budy . .		24 —	23 —
— ks. Windischgr.		18 —	17 —
— hr. Waldstein .		19 50	18 50
— hr. Keglevich .		12 50	12 —
— Rudolfa. . . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		718	716 —
Zakładu kredytowego		189 30	189 10
Żeglugi par. na Dunaju		485 —	483 —
Kolei półn. Ferdynan.		— —	— —
— rządowéj fr.-a .		— —	— —
— zachodniéj c. El.		140 75	140 25
— Pardubickiéj .		125 50	125 —
— południowéj .		191 25	190 75
— Galicyjskiéj . .		219 75	219 25
Czerniow. z wpł. 80%		175 50	175 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	3	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	4	105 80	105 50
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	106 10	105 90
Hamb. 100 mark.	2½	93 90	93 90
Londyn 10 fun.	3	126 75	126 40
Paryż 100 frank.	3	50 35	50 30

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 20	17 10
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 5	6 4
— — obrączk.	6 5	6 4
Złoto *al marco* . .	6 3	6 1
Napoleondory . . .	10 12	10 11
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 58	10 52
Luidory (niemieckie)	10 35	10 30
Suwereny angielskie	12 70	12 60
Imperyały rosyjskie	10 45	10 40
Srebro	124 50	124 —
— kupony . . .	124 50	124 25
Talary związkowe .	1 86½	1 86
Pruskie bilety kas. .	1 87	1 86½

Lwów 19 lipca	żądają	płacą
Dukat	6 12	6 4
Półimperyał rosyjski	10 47	10 28
Rubel srebr. rosyjsk.	2 —	1 93
Talar pruski	1 89	1 87
Listy gal. b. kup. w. a.	79 17	78 35
— — m. k.	83 11	82 26
Obligi indem. b. kup.	69 58	68 83
Akc. kol. gal. b. kup.	220 67	217 .
„ „ lwow.-czer.	177 —	173 67

Warsz. 20 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	5 90
Obligi skarbowe „	—	— —
Listy zast III okr. „	71 —	70 50
kupon „	— —	— 30
Listy likwidacyjne .	59 25	58 75
kupon „	—	— 54½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	65 50	65 25
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	— —	— —
5% Pożyczka loteryjna	112 —	111 50

Wrocł. 20 lipca	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	79⅝	79⅛
Polskie bilety bank. .	83	82½
„ Listy zastaw.	69¼	—
Poznań, List. zast. 4%.	—	—
— — 3½%.	—	—

Paryż 20 lipca	
Renta 3%	69 37

Londyn 20 lipca	
Konsole	94⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia, Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*